Nr 157. Kraków, Czwartek 10 Czerwca 1909. Rok XVII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. Cena numeru poświątecznego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i Świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „GłosNarodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Na podbój świata!

Nowa Jeruzalem.

(*Ma*). Heine nazwał w jednem ze swych pism Paryż nowożytną Jerozolimą, rozumiejąc przez to, że stolica Francyi stała się ogniskiem nowej »religii«, która ma zastąpić »zgniłe« chrześcijaństwo, to jest religii wolności... Skrzydlate słowo Heinego obiegło wówczas całą Europę. W kilkadziesiąt lat po Heinem powtórzył je jeden z największych publicystów francuskich, Edward Drumont (autor dzieła »Francya żydowska«), lecz w znaczeniu daleko prostszem i ściślejszem, nie tyle poetycznem ile prawdziwem. Drumont postawił twierdzenie, że Paryż jest dzisiaj nowożytną stolicą całego żydowstwa, że jest drugą Jerozolimą z czasów Chrystusowych, z której wychodzi naczelna komenda do »wybranego narodu«, by »wypełnić całą ziemię swą nauką i ufundować nowe królestwo na miejscu cesarzów i papieży«.

Twierdzenie Drumonta nie jest tylko obrazową metaforą stylistyczną, ale odpowiada ściśle istotnemu stanowi rzeczy. Paryż jest bowiem stolicą olbrzymiej organizacyi żydowskiej, wypełniającej całą ziemię, wszechpotężnej nie tylko w świecie Izraela, ale i na stopniach tronów, w parlamentach, na giełdach i w prasie, słowem wszędzie, gdzie rozgrywają się losy ludów, gdzie mieści się siła i władza.

„Alliance israelite" i jej cele.

Organizacyą tą jest »Alliance israelite universelle«, olbrzymie stowarzyszenie najbogatszych i najwpływowszych Żydów całego świata. Ono rządzi, jak sanhedryn w dawnej Jerozolimie, dzisiaj całem żydowstwem, nadaje mu jednostajne cele i skierowuje go do wspólnej walki ze znienawidzonym chrystyanizmem...

»Alliance israelite« założona została w r. 1860 przez paryskiego adwokata Cremieux. Liczba członków, przyznających się do należenia do tej organizacyi, wynosi obecnie **40.000** Żydów. Poza tą oficyalną grupą stoją jednak jeszcze całe rzesze Żydów, płacących drobne wkładki, niestałe i dobrowolne, lub w inny sposób, w gabinetach królów, w parlamentach, pracują w myśl wskazówek Centralnego komitetu »Alliance«. Owych 40 tysięcy, to najbogatsi i społecznie najwybitniejsi Żydzi. Należą tam np. wszyscy Rotschyldzi z tysiącznemi wkładkami.

»Alliance« jest rzekomo stowarzyszeniem dobroczynnem (!) i humanitarnem (!) dla zakładania i utrzymywania szkół żydowskich i materyalnego wspomagania uciśnionych Żydów w krajach, nie uszczęśliwionych jeszcze równouprawnieniem żydostwa. W rzeczywistości jednak »Alliance« używa swych olbrzymich wpływów i milionowych funduszów do powiększania przywilejów żydowskich, które jej dają panowanie nad światem i do szerokich akcyj politycznych, mających na celu zwalczanie kierunku chrześcijańskiego w życiu publicznem i społecznem.

Odezwa p. Cremieux.

Powyższe cele ujawniają się już w programowym manifeście założyciela Cremieux. Już wtedy zaakcentował twórcy tego związku swój antagonizm do chrześcijaństwa i skrajnie narodowe cele żydostwa. Oto bowiem, jak brzmiała odezwa p. Cremieux i towarzyszy:

»Alliance« nie będzie ani francuską, ani niemiecką, ani szwajcarską, ani angielską, ale będzie żydowską i powszechną.

Inne ludy rozpadły się na narodowości, my jedyni nie mamy współrodaków, mamy tylko współwyznawców. Nie pierwej Żyd stanie się przyjacielem chrześcijanina lub muzułmanina, aż światło żydowskiej wiary, tej jedynej religii rozumu, zaświeci po wszystkich krajach.

Żyjąc w cudzoziemskich krajach, nie możemy się interesować zmiennemi sprawami tych krajów, rozpróseni między narodami, wrogimi naszym prawom i interesom, **pozostaniemy przedewszystkiem Żydami**. Naszą narodowością jest religia naszych ojców, innej żadnej nie uznajemy.

Żydowska nauka musi ostatecznie napełnić świat cały.

Izraelici! Jeżeli wierzycie, że wiara waszych Ojców jest jedynym patryotyzmem, że mimo waszych zewnętrznych narodowości **jesteście jednym narodem** i że żydostwo przedstawia wyłącznie religijną i polityczną prawdę (?), to posłuchajcie naszego wezwania.

Katolicyzm, nasz wiekowy wróg, ulega już pokonany na głowę.

Jeruzalem domem modlitwy narodów.

Z każdym dniem rozszerza się sieć, którą Izrael zarzucił na kulę ziemską i wspaniałe proroctwa ksiąg świętych wchodzą w okres rzeczywistości. Przychodzi już dzień, w którym **Jeruzalem stanie się domem modlitwy** dla wszystkich narodów, a sztandar żydowskiego monoteizmu (jedynobóstwa) zaszumi na najbardziej odległych wybrzeżach morskich«.

Powyższa odezwa odniosła zamierzony skutek. Sfanatyzowane żydostwo posłuchało wezwania, »Alliance« stała się potężnym wyrazem solidarnych dążeń żydowskich.

Do mesyanicznego państwa.

Słusznie więc pisał w kilka lat później Cremieux w sprawozdaniu o rozwoju organizacyi:

»Gdy występuje teraz Żyd, to występuje dzielnie. Robimy kroki olbrzymie!

»Nowe mesyaniczne państwo i nowa Jeruzalem musi powstać na miejscu cesarzy i papieży«.

Dumne pogróżki p. Cremieux nie są fanfaronadą fanatyka. Alliance jest dziś potęgą większą, niż państwa całe. W czasie procesu Dreyfusa potrafiła on siłą swych wpływów zmusić trybunały francuskie do posłuszeństwa. W r. 1891 pisała »Allg. Zeitung des Judentums«: »Wszędzie, w Azyi, Afryce, Ameryce, Australii, w Chinach, Meksyku, Kaplandzie itd. mieszkają członkowie Alliance'u. Ktokolwiek na Wschodzie przedstawił polityczny władzom polecający list Alliance'u, to otwierają się przed nim wszystkie drzwi i bramy!...

Tajność organizacyi.

Mimo tego jawnego wyznania umieją Żydzi ukryć organizacyę i działalność owego związku »prawdziwie żydowskich ludzi« przed kontrolą władz państwowych i społeczeństw chrześcijańskich. W sprawozdaniach rocznych podaje Związek tylko regularne dochody na budowę szkół i na »moralne poparcie Żydów«. Wynoszą one około 2 milionów rocznie. Oczywiście o owych milionach, które idą na przekupywanie polityków i na subwencyonowanie przychylnej prasy — sprawozdanie milczy zupełnie. A przecież statut Alliance'u wyraźnie zawiera jako cel związku »skuteczne niesienie pomocy tym, którzy cierpią jako Żydzi« i tym, którzy o prawa Żydów walczą (t. j. dziennikom)... Cała prawie wielka prasa światowa na Zachodzie oddana jest dzisiaj na usługi Alliance'u. Największe potęgi giełdowe słuchają wskazówek »Centralnego Komitetu« w Paryżu.

Stolicą Związku jest bowiem oczywiście Paryż-Jerozolima. Godność prezydenta piastuje wielki rabin francuski Goldschmidt. Programem jego są dzisiaj te same słowa, które Cremieux wypowiedział w roku 1867: »Celem Związku, który już dzisiaj ma przystęp do najpotężniejszych tronów, jest rozszerzenie naszych praw **i walka z tymi, którzy są wrogami naszej rasy«.**

Brońmy się!

Żydostwo walczy międzynarodowo i solidarnie, bez względu na klasy społeczne i różnice ekonomiczne. Obrona chrześcijaństwa wyjść więc winna z tych samych zasad, winna wspólnemu atakowi Żydów przeciwstawić — solidarną obronę każdego narodu i solidarną obronę wszystkich ludów przed tym największym szkodnikiem cywilizacyjnym obecnych czasów, niszczącym społeczną organizacyę i moralne fundamenty narodów, by na gruzach chrześcijaństwa zatknąć sztandar wyłącznego panowania Judy.

Epidemia samobójstw.

Z kół młodzieży piszą nam:

Notatka, która ukazała się w poniedziałkowym »Głosie Narodu« pod powyższym tytułem, trafnie charakteryzuje tę niezrozumiałą u polskiej młodzieży desperacyę życiową, zmuszającą dobre i szlachetne nieraz jednostki do kroków samobójczych. Jakaś fatalna wada tkwi w całem kształceniu się charakterów młodzieńczych u nas, jeżeli tak częste i tak tragiczne wypadki samobójstw stają się ostatecznem wyjściem z zawikłanych dramatów życia. Najsmutniejszą stroną tych samobójstw jest właśnie ta przerażająca lekkomyślność, z jaką opuszczają zdesperowani młodzi ludzie życie i ten nieszczęśliwy brak chęci do walki, nasuwający jako najłatwiejszy sposób wyjścia: rewolwer.

Zagranicą jest jeszcze gorzej, jest prawie tak źle, jak było w okresie największego upadku Grecyi starożytnej, gdy młode kobiety odbierały sobie życie publicznie, dla sportu i dla mody... Dzienniki donoszą dzisiaj np. o takim wypadku: W Clermont-Ferrand (Francya) umówiło się trzech czternastoletnich chłopców, że popełnią samobójstwo. Pierwszy los wyciągnął syn nauczyciela Armand Neuy. Podczas lekcyi języka łacińskiego w gimnazyum wydobył więc rewolwer i spokojnie strzelił sobie w głowę. Padł odrazu trupem. Na zeszycie przed sobą napisał przed śmiercią: »Avete amici moriturus vos salutat«. (»Żegnajcie, przyjaciele, idący na śmierć pozdrawia was«) — Takich i tym podobnych wypadków jest coraz więcej, zwłaszcza we Francyi samobójstwo przestaje być już wielkim dramatem, a staje się raczej okropną zabawką niedowarzonych głów.

Jedną można mieć jeszcze nadzieję. Oto może te liczne wypadki samobójstw ośmieszą samą »ideę« odbierania sobie życia. Może samobójstwa staną się tak powszednimi wypadkami, że przestaną nęcić zapalne głowy i fantazyę młodych aktorów. Może kandydaci do śmierci będą wreszcie wstydzić się wystawiać na pośmiewisko swe imię i pamięć i zaczną szukać innego wyjścia z wyimaginowanych, a w każdym razie z przesadzonych przez wyobraźnię i uczucie konfliktów. Ale jest to nadzieja tak pełna pesymizmu, że lepiej jej nie mieć, że lepiej więcej wierzyć w rozum i dojrzałość młodego naszego pokolenia.

Jeszcze jedno. Zawody miłosne i materyalne, zdenerwowanie, nieporozumienie rodzinne były zawsze przyczyną samobójstw. Ale te coraz częstsze u nas »zawody ideowe«? I to u nas w narodzie, w którym jest pełno pola do pracy ideowej, do służby patryotycznej? U nas wątpić w powodzenie tej pracy, gdy z niedalekiej przeszłości grzmi nam jeszcze tyrteuszowa pobudka patryotycznej pieśni polskiej do czynu, pracy, walki, do zwycięstw i podbojów? U nas wątpić, gdy naokoło czuć zdrowie narodu, gdy w literaturze, która przecież jest kodeksem młodzieży, widzimy ciągle idealne wzloty, a nie — jak zagranicą — zwątpienie, uczucie przesytu i nicości? To jest dla mnie młodego, stanowczo niezrozumiałe. Tłumaczyć można tę oryginalną nienawiść »szarzyzny« u samobójców chyba zupełnym brakiem zasad — już nie mówię — religijnych, ale pozytywno-moralnych, ale narodowych...

Kończę przypomnieniem pięknego wiersza K. Tetmajera, charakteryzującego dosadnie ów brak odwagi i to zagadkowe przeżycie młodzieży:

»Dawniej się trzeba było zużyć, przeżyć,
By przestać kochać i marzyć i wierzyć,
Dziś pierwsze nasze myśli są zwątpieniem,
...Rozpaczą, smutkiem i przeczeniem.
Dzieci krytyki, wiedzy i rozwagi,
Cudzych doświadczeń mając pełną głowę,
Choćby nam dano skrzydła Ikarowe,
Nie mielibyśmy do lotu-odwagi«...
. . . .

Sądzę, że nie wszyscy, że bardzo nawet mały procent. I sądzę, że nie wychowali się oni na polskiej literaturze i w polskim duchu, bo z polskiej poezyi największego okresu tchnie pragnienie bujnego, pełnego wzlotów i światobójczych porywów — życia — w »Odzie do młodości«. Polska młodzież chce żyć, całą siłą chce żyć!!! Za wszelką cenę żyć!

Jeden z fanatyków życia.

Tragiczne błazeństwo.

Skompromitowany w najwyższym stopniu przez swoje bliskie stosunki z ajentami ochrany „Naprzód«, korzysta teraz, okropnej tragedyi, której ofiarą padł Dr Lewicki, aby opinię publiczną zbałamucić i wybrnąć z błota, w którem ugrząsł razem ze swoimi opiekunami w czasie procesu Borowskiej. Na trupa rzucają się jak wiadomo hyeny i szakale. Wzorem tych zwierząt organ socyalistyczny odgrzebuje świeżą mogiłę, aby nie zastygłe jeszcze ciało poszarpać i splugawić — i tym żerem chce »nakarmić swoją specyalną »publiczność«, przyzwyczajoną do podobnych sensacyi; — w ten jednak sposób może »Naprzód oszukać chyba tylko własną redakcyę, bo nawet jego żydowscy chlebodawcy nie są tak naiwni, aby się nie domyślili, w jakim celu ich nadworny organ szerzy najjaskrawsze kłamstwa... Miotanie się »Naprzodu« na nasz dziennik jest już tylko konsekwencyą stanowiska, przezeń zajętego. »Naprzód« trzyma się stale znanej dewizy »spotwarzajcie śmiało, zawsze coś się z tego zostanie«. Przesiąknięty jadem tej zatrutej atmosfery, chce nim »Naprzód« przedewszystkiem obryzgać swoich przeciwników — ale, jak skorpion, wijący się w śmiertelnej obawie trafia — tylko własne ciało... Nigdy przewrotność, niesumienność i cynizm »Naprzodu« nie ujawniły się tak jaskrawo i bezczelnie jak w ostatnich dniach, kiedy czyn Borowskiej dostarczył mu pozoru do nowych napaści i falszów. Zapomina tylko organ p. Heckera, że ta erotomanka zaprawiona i wykształcona na „biesiadach duchowych" z redaktorem „Naprzodu" była ongi Joanną d'Arc socyalistycznej partyi — i kto wie, czy nie chciała odzyskać sympatyi swoich dawnych „przyjaciół" — usuwając swoim strzałem ich niebezpiecznego przeciwnika... Ale mniejsza o pobudki zbrodni, otoczonej dotychczas mgłą tajemnicy — nam chodzi tylko o podkreślenie jeszcze raz haniebnej i deprawującej roli socyalistycznego organu, we wszystkich sprawach, gdzie chodzi o publiczną moralność.

A w tem społecznem szkodnictwie jest jeszcze także pierwiastek błazeństwa, zupełnie zgodny z charakterem tragicznego komedyanta, jakim jest „Naprzód"...

Rada narodowa na Śląsku.

Cieszyn, 6 czerwca 1909 r.

Z każdym dniem wzrasta w Księstwie Cieszyńskiem napór wrogich polskości żywiołów: z jednej strony hakatystyczno-niemieckich, z drugiej, od Morawicy, hakatystyczno-czeskich, które aczkolwiek na zjazdach słowiańskich głoszą krucyatę przeciw Niemcom, a »braterstwo« z Polakami, w praktyce ży-

PIOTR DECOURCELLE.

FATALNY MILION.

84)

Aż wreszcie dnia jednego doktór Miquet odwiedził willę Hyacynty, a zamknąwszy się wraz z Martą w jej pokoju, miał z nią długą rozmowę.

Wiadomości, które przywiózł, musiały być pomyślne, bo po rozmowie tej młoda kobieta wyszła jak odrodzona, z twarzą promieniejącą wewnętrznym rozradowaniem. Pani Chauwain domyśliła się bez trudności, że Marta otrzymać musiała pomyślne wiadomości od męża, a może nawet zapowiedź rychłego jego powrotu. Nie chciała o nic pytać, ale Marta sama zawezwała ją do altanki w ogrodzie, tej samej, w której niegdyś Jerzy złożył jej pierwsze wyznanie miłości.

— Mamo — rzekła, czy domyślasz się, jak dobrą wiadomość przywiózł nam zacny nasz przyjaciel?

— Przywiózł ci zapewne list od Jerzego.

— Tak, ale nie to tylko ucieszyło mnie tak bardzo. Powiedział mi coś jeszcze, co przywróci nam może wreszcie spokój, i pozwoli nam żyć nowem życiem, jak inni ludzie, którzy mają spokojne i czyste sumienie.

Słysząc to, matka Marty westchnęła spokoju tego ona zapewne nigdy już nie odzyska, pamięć popełnionej niegdyś kradzieży ciężyć już będzie na niej do śmierci. Dobrze jeszcze, że brzemię to dźwigać będzie sama i że jedyne jej dziecko nie dowie się nigdy o doniosłości jej występku. Tymczasem Marta mówiła dalej:

— Czy wiesz mamo, że ta kobieta, z powodu której cierpiałyśmy tak wiele...

— Czy chcesz mówić o pani d'Apremont?

— Tak, a właściwie o Lucynie, córce Urszuli, bo i ja już teraz znam tajemnicę jej pochodzenia. Cobyś powiedziała mamo, gdybyś się dowiedziała, że Lucyna nie umarła, nie odebrała sobie życia, ani też została zamordowaną. Ona żyje szczęśliwa i kochana w Afryce, gdzieś aż w Sierra Leone, gdzie spotkał ją Jerzy jako żonę Henryka Dunel.

Pani Chauwain słuchała, nie wierząc własnym uszom.

— O mamo! — mówiła dalej Marta — teraz dopiero i ja odetchnę wreszcie swobodnie i ja także korzystać będę mogła śmiało ze szczęścia i radości, jakie mi gotuje powrót Jerzego. Bo gdyby nie to, gdybym przypuszczała, że Lucyna istotnie nie żyje, nie byłabym nigdy spokojna, zdawałoby mi się bowiem, że to ja jestem przyczyną jej śmierci.

Tu wyznała matce całą prawdę o wycieczce swojej do willi Kwiatów i o tem, że o mało wówczas nie stała się trucicielką.

— Teraz dopiero rozumiem droga mamo, co zrobiłaś dla mnie, oskarżając się sama o to zabójstwo, chociaż poświęcenie twoje na nic by się nie przydało, bo przyszedłszy do zdrowia, oskarżyłabym się natychmiast sama i oddałabym się w ręce sądu.

Rozmawiały jeszcze długo, wywnętrzając się przed sobą do głębi, z tą słodką ufnością istot prawdziwie kochających się, których zwierzeń nie powstrzymuje żadna obawa wzajemnego zrozumienia się.

Pani Chauwain zmuszona była podziwiać cudowną moc Boskiej sprawiedliwości, która dokonała w sercach ich takiej zmiany, iż dziś radowały się obie szczęściem istoty, która była tak długo przedmiotem ich nienawiści. Tak, teraz dopiero zrozumiała dokładnie, że szczęście jedynego jej dziecka, dla którego nie wahała się podeptać zasad uczciwości, związane było ściśle z losem córki, ograbionej przez nią ofiary i że dziś dopiero, gdy skradziony milion, przestał ciężyć nad ich życiem, życie to popłynie wreszcie spokojnym, równym biegiem, nie wyrywając się poza przeciętnie zakreślony mu obręb, co nikomu prawie szczęścia nie przynosi. Nie na tem jeszcze był koniec dzisiejszych niespodzianek. Po obiedzie, urozmaiconym obecnością doktora Miquet, którego humor rozchmurzył nawet wiecznie zasępioną twarz gospodarza domu, wierny ten i doświadczony przyjaciel doręczył pani Chauwain list od dzisiejszej pani Dunel, prosząc, aby zniszczyła go zaraz po przeczytaniu.

»Pani! — pisała Lucyna — oddzielona i odcięta zupełnie od wszelkich wiadomości z Francyi, nie wiedziałam nic o fatalnych zawikłaniach, jakie wywołało moje zniknięcie. Gdyby wiadomość o tem, co się stało, doszła do mnie wcześniej, nie pozwoliłabym nigdy, by ktoś cierpiał niewinnie z mojej przyczyny. Dziś używając sama pełnego szczęścia, o jakiem dawno przestałam marzyć, sądzę o wiele surowiej własne postępowanie. Jeżeli pani wyrządziłaś nam krzywdę, to moje winy względem rodziny państwa nie były mniejsze. Nie pozostaje więc nam chyba nic innego, jak zapomnieć i przebaczyć sobie wzajemnie.

»Przez wzgląd na mego męża, pragnę aby Lydya d'Apremont uchodziła istotnie za umarłą, ufam też że państwo dochowacie wiernie tajemnicy, przez wzgląd na pamięć biednej Urszuli«.

Podobnie brzmiący list otrzymał także ojciec Marty, którego wiadomość ta bardziej jeszcze rozradowała. Stary fabrykant zaczął sobie nawet snuć projekta wycieczki do Afryki, dla odwiedzenia swej córki, która jak się dowiedział, obdarzyła go już pięknym wnukiem. Projekta te, jakkolwiek nigdy nie wykonane, urozmaicały mu jednostajność codziennego życia i stały się dla niego talizmanem dobrego humoru.

Wreszcie nadszedł dzień powrotu Jerzego Lowel, który zdobywszy sobie drobny kapitalik w Afryce, gdzie pośredniczył w pewnym handlu wymiennym, zamierzał odbudować na nowo byt własny i swej rodziny. Poważny, znacznie zmieniony, nie przedstawiał już dziś może idealnego typu kochanka, o jakim marzyła niegdyś Marta, ale stał się dla niej pewnym uczciwym przyjacielem, w którym pokładała bezgraniczną ufność.

Jedna tylko osoba nie czuła się zadowolnioną ze sposobu, w jaki rozwiązanym został dramat, rozegrany w willi Kwiatów. Osobą tą była pani de Waranwille, która uwolniona z więzienia za staraniem pani Chauwain, osiadła w Paryżu z resztką ocalonego mienia, które zapewniało jej tylko byt mniej niż skromny.

Ulubionem jej zajęciem było odczytywanie kroniki policyjnej, w której miała nadzieję odszukać prędzej czy później nazwisko zdradzieckiego swego kochanka. Zaniedbana, postarzała już zupełnie eks-piękność, nie przypominała w niczem dawnej pani de Waranwille, o której minionych świetnościach lubiła opowiadać nielicznym znajomym, którzy odwiedzali ją czasem na jej poddaszu.

W liczbie ich była pani Chauwain, która mimo wszystko zachowała wdzięczność do swej dawnej koleżanki za wybawienie jej z okropnego pobytu w Clermont. Wysłuchiwać też musiała nigdy nie milknących wyrzutów za obojętność swą względem skradzionych przedmiotów, których istotnie nikt nie chciał poszukiwać.

Matka Marty pocieszać zwykła swą koleżankę uwagą, że skradziony milion nie przyniesie zapewne szczęścia niewiernemu jej przyjacielowi.

KONIEC.

cia są niemniej dla nas wrogo usposobieni niż hakata niemiecka. »Braterstwo« czeskie głoszone na zjazdach, przemienia się na Śląsku w otwartą, bezwzględną, nieuznającą żadnych skrupułów moralno-politycznych, walkę na śmierć i życie z tubylczym żywiołem polskim.

Zarówno jedna jak i druga hakata stworzyła dla zaborczych i eksterminacyjnych celów swoich specyalne organizacye i instytucye bojowe, które mają im w ich hakatystycznej robocie pomagać i wynaradawianie ludności polskiej ułatwiać.

Niemcy mają »Schulverein«, »Nordmark« i inne im podobne związki, wydają trzy pisma peryodyczne, pisane po polsku a ziejące nienawiścią do wszystkiego co nasze i polskie, które »uświadamiają« lud polski na Śląsku w tym kierunku, iż on stanowi specyalną narodowość śląską, a ojczyzną jego jest nie Polska, ale Prusy i Rzesza niemiecka. Nad całą tą germanizacyjną i ekspropriacyjną robotą czuwa krajowa Rada narodowa w Opawie i organizacye w Berlinie.

Śladem hakaty niemieckiej idą na Śląsku »bracia« nasi... Czesi. Niezależnie od zakładania czeskich szkół w gminach czysto polskich, do których napędzają dzieci polskie zapomocą najgorszego teroru i gróźb pozbawienia rodziców ich zarobku w kopalniach i fabrykach, na których zarząd mają wpływ, utworzyli Czesi w Polskiej Ostrawie sekretaryat narodowy i mają podobno zamiar założenia pisma czeskiego w polskim języku pisanego i przeznaczonego dla czechizacyi ludności polskiej. Sekretarz »narodowy« p. Brzesky objeżdża obecnie cały Śląsk, wyszukuje »pokrytych płaszczem polskim Czechów« i trąbi w prasie czeskiej o konieczności wytężonej akcyi na Śląsku, żeby odgrzebać tę »zachwaszczoną polonizmem« ziemię czeską.«

Podczas kiedy strony nam wrogie konsolidują swoje siły do ataków i walki przeciw Polakom, my kompletnie prawie rozbici patrzymy obojętnie na to, co się w koło nas dzieje. Brak nam zupełnie organizacyi, któraby obejmowała wszystkie żywioły narodowe, i czuwała nad całością naszego polskiego życia na Śląsku.

Do ostatnich lat, do czasu kiedy wszechpolacy zainscenizowali kłótnie i walki w obozie narodowym, mieliśmy na Śląsku Radę narodową. Składali ją delegaci trzech stronnictw polskich: katolicko-narodowego, ewangelicko-narodowego i radykalno-ludowego. Z chwilą rozłamu w »Macierzy Szkolnej«, rozleciała się także i Rada narodowa, która wprawdzie nie miała nigdy wielkiego wpływu na stosunki i sprawy narodowe, ale zawsze była pewnego rodzaju trybunałem rozjemczym w zatargach politycznych stronnictw, w wypadkach, których solidarność narodowa była konieczną. Obecnie, dzięki warchołom wszechpolskim, nawet tego łącznika między stronnictwami jesteśmy pozbawieni — w czasie, kiedy solidarność narodowa i zgodne współdziałanie żywiołów polskich, politycznie zróżniczkowanych, jest warunkiem nieodzownym naszego zwycięstwa i skutecznego oporu najazdowi wrogów w przyszłości.

Dłużej też tak, jak było dotychczas, być absolutnie nie może, o ile naturalnie chcemy się utrzymać w dotychczasowej pozycyi. Trzeba o ile możności jak najprędzej dotychczasowy brak i lukę w naszem życiu politycznem usupełnić i powołać do życia na nowo dobrze zorganizowaną Radę narodową, albo też innego rodzaju organizacyę ogólno polską.

Obszerniej o tem pomówię w następnym liście.

Po katastrofie.

Na wniesioną wczoraj w parlamencie interpelacyę w sprawie wybuchu prochowni pod Podgórzem udzielił odpowiedzi minister obrony krajowej Georgi, który — jak donosi komunikat Biura korespondecyjnego — miał oświadczyć, że »według dotychczasowych badań, wzmiankowany magazyn amunicyi i prochu koło Podgórza był drewniany (!!), starszego rodzaju, jednakże był zaopatrzony w gromochron systemu Franklina. W magazynie znajdowały się tak zwane „Sackpatronen", proch w beczkach i adjustowane patrony działowe. Zapasy magazynu zostały zniszczone. Stojący w pobliżu „Friedenspulver-Magazin" jest budynkiem murowanym, krytym dachówką. Został on wskutek wstrząśnienia, jako też częściami spalonego magazynu najbardziej zdemolowany, ale umieszczone tam zapasy nie eksplodowały. Inne trzy znajdujące się w pobliżu magazyny są częściowo uszkodzone. Z wojskowych, z wyjątkiem jednego artylerzysty, lekko kawałkami szkła w pokoju warty pokaleczonego, nikt (?) nie został zraniony. Z osób cywilnych ma być kilka (!), przeważnie odpadkami szkła lekko poranionych. Jednakże co do tego niema jeszcze konkretnych wiadomości. Kilka (!) domów ucierpiało wskutek wybuchu. W niektórych magazynach stacyi kolejowej w Podgórzu, jako też w Krakowie, zwłaszcza na Kazimierzu, miało popękać wiele szyb. Tyle dotąd ministrowi jest znanem. Skoro otrzyma bliższe wiadomości, natychmiast je Izbie zakomunikuje".

Z odpowiedzi ministra dowiadujemy się przedewszystkiem o nieznanym dotychczas, a zdumiewającym fakcie, że prochownia, która wyleciała w powietrze, była budynkiem drewnianym! Wobec tego faktu sprawa odszkodowania za olbrzymie straty, jakie ponieśli mieszkańcy okolicznej, nie może być sporną. Uprawiedliwianie wybuchu »siłą wyższą« nie da się tu zupełnie zastosować, skoro wybuch nastąpił skutkiem tak karygodnego niedbalstwa, jak urządzenie prochowni (nb. tuż pod miastem) w budynku drewnianym!

Pozatem w odpowiedzi ministra uderza zupełne bagatelizowanie katastrofy. Wobec jej rozmiaru wzmianka o »kilku osobach, lekko poranionych odpadkami szkła«, zakrawa wprost na ironię... Świadczy to, że władze wojskowe nie będą zbyt skłonne do spełnienia słusznych żądań poszkodowanej ludności tak co do pokrycia strat, jak i przeniesienia magazynów w odludniejsze miejsce... To też — jak to zaznaczyliśmy we wczorajszym artykule — dla zabezpieczenia Krakowa, Podgórza i gmin podmiejskich przed ponownem... bombardowaniem, niezbędne jest wdrożenie energicznej i stanowczej akcyi, która nie zadowolni się mniej lub więcej uspakajającemi zapewnieniami ministrów.

* * *

O niebezpieczeństwie, jakie zagraża Krakowowi ze strony rozrzuconych dookoła miasta prochowni i składów amunicyi, daje pojęcie specyalna mapka, przygotowana na dzisiejsze posiedzenie Rady m. zwołane w sprawie sobotniej katastrofy. Z mapki tej podajemy poniżej tablicę odległości poszczególnych magazynów od środka Rynku krakowskiego (pierwsza cyfra) i od granic miasta (druga cyfra).

Prochownia w Bronowicach Małych	3,87 kil.	2,58 kil.
Magazyn dynamitu w Chełmie . . .	6,5 »	5,54 »
Prochownia pod Kostrzem	6,15 »	5,2 »
Prochownia pod Krzemionkami .	3,28 »	1,6 (od Podgórza)
Prochownia pod Węgrzcami . .	5,1 »	3,75 kil.
Prochownia pod Rakowicami . . .	5,92 »	4,64 »
Laboratoryum artyleryjskie na Grzegórzkach (obok rzeźni)	1,65 »	0,79 »

Bośnia i Hercegowina
dawniej a dziś.

Tyle się dzisiaj pisze i mówi o Bośni i Hercegowinie, a jednakże aktualność »sprawy bośniackiej« nie idzie wcale w parze z istotną znajomością stosunków w tych krajach, o których przeciętny czytelnik gazet wie bardzo niewiele... To też bardzo pożyteczną i bardzo na czasie jest ciekawa praca pod skromnym tytułem: »Nieco cyfr z Bośni i Hercegowiny«, zamieszczona w ostatnim numerze »Świata słowiańskiego«. Z pracy tej, która daje obraz rozwoju Bośni i Hercegowiny pod rządami austryackimi — wyjmujemy główniejsze ustępy.

Bośnia i Hercegowina liczą ludności 1,802,040 na przestrzeni 51.027 km², a więc 34 osób na 1 km², tj. mniej więcej tyle, co w Tyrolu. Wzrost ludności wynosi od roku 1879 okrągło 40%.

Ilość ludności według wyznań na podstawie spisów z lat 1879 (w pierwszej rubryce) i 1895 (w drugiej rubryce) wynosiła:

	1879	1895
muzułmanów . . .	448.613	548.632
prawosławnych . .	496.485	673.246
katolików	209.391	334.142
Żydów	3.426	8.213
innych wyznań . .	249	3.859

Procentowy przyrost ludności według wyznań wynosił w latach

	1879—1885	1885—1895
mahometan . .	9·83%	22·30%
prawosławnych .	15·06 „	35·60 „
katolików . . .	26·93 „	59·58 „
Żydów	69·46 „	139·73 „

Znaczny przyrost katolików tłumaczy się immigracyą tak urzędników, jakoteż kupców, przedsiębiorców i kolonistów rolniczych z Austryi, przeważnie Niemców (są kolonie czysto niemieckie, jak Rudolfsthal, Franzjosefsfeld, Windhorst itp.).

Zakonników jest około 800: franciszkanów, jezuitów i trapistów. Klasztorów franciszkańskich jest 12, żeńskich 11.

Kościołów katolickich jest 187; przed okupacyą był tylko 1.

Zajęciom rolniczym poświęca się 88 proc. mieszkańców, reszta przypada na handel, rękodzieła i wolne zajęcia. Nie dokonano dotychczas uwłaszczenia włościan, są oni dotychczas tylko dzierżawcami na ziemi szlacheckich begów. W ostatnich latach udzielał rząd jednak coraz większego poparcia akcyi celem wykupu czynszów, od r. 1879 przeprowadzono tę sprawę w 23.477 wypadkach na kwotę 16.688.339 K. Sfinansowaniem tej rzeczy zajmował się po większej części Bank bośniacko-hercegowiński.

Z ludności rolniczej przypada 2·13% na wielkich właścicieli, 33·45% na t. zw. slobodnich seljaka, 38·25% t. zw. kmieci, a 11·26% polu-kmetova (polu-slobodni seljaci).

Kmiecie (kmetovi) płacą begom z reguły $1/3$ dochodu, a państwu $1/10$. Obowiązuje jeszcze wciąż turecki system agrarny, którego stosunki i powinności uregulowano ostatnim razem w r. 1859. Rządy austryackie wprowadziły tę zmianę, że daniny opłacane in natura, zamieniono na pieniężne.

Rolnictwo poczyniło w ostatnich latach znaczne postępy.

W pierwszym pięcioleciu po okupacyi, w latach 1882—1886 wynosił sprzęt żniw 2,853.599 cetnarów, — w pięcioleciu 1897—1901 już 4,685.568, a w następnem 1902—1906 nieco mniej bo 4.539.474. W porównaniu z pierwszem pięcioleciem oznacza to przyrost 64%, względnie 59.08%.

Przyrost zwierząt domowych od r. 1905 olbrzymi: kopytnych 48%, bydła rogatego 85%, owiec 284%, kóz 177%, nierogacizny 53%.

Lasy zajmują 50·4 prc. całej powierzchni kraju, (wspaniałe dąbrowy) z czego 76·3 prc. jest własnością państwa. Racyonalna policya leśna tłumiła rabunkowe wycinanie drzew, jak to bywało we zwyczaju za czasów tureckich. Wydajność leśnej gospodarki w borach rządowych wyniosła w 1907 r. 3,022.757 m. sześc. Najwięcej drzewa wywieziono do Włoch i Egiptu. — Ogólny wywóz drzewa i towarów drewnianych osiągnął w roku 1906 wysokość 5·61 milionów koron.

Górnictwo było w tych krajach znane jeszcze za czasów rzymskich; w okresie panowania tureckiego nie podniosło się, lecz upadło. Obecnie zajmuje ta gałąź produkcyi (węgiel, ruda żelazna, sól) 76.953 robotników, a ogólna wydajność roku 1907 wynosiła w ewaluacyi pieniężnej ogółem 13,458.125 K, o 7 procent więcej, niż wroku 1906. Są nadto w kraju kopalnie miedzi, ołowiu i rtęci. Znaleziono też naftę i założono dużą rafineryę.

Przed okupacyą nie było w tych krajach niemal żadnego przemysłu. Obecnie przemysł dostarcza w Bośni i Hercegowinie zajęcia niemal 40.000 robotnikom, zabierającym rocznie 260½ milionów koron.

Same fabryki dają zajęcie 48.000 robotników, zarabiającym około 14 milionów koron rocznie. Zarobek prostego robotnika wynosi przeciętnie 2 K 54 halerzy dziennie, pracownika z pewną kwalifikacyą 3 K 13 hal., wykwalifikowanego do 6 koron dziennie.

Dużo sił wodnych, a znacznych, pozwala wróżyć przemysłowi dobrą przyszłość; już teraz dostarczają siły motorowej kilku elektrowniom. Browary, cukrownie, gorzelnie, fabryki przetworów chemicznych, przedsiębiorstwa metalurgiczne i t. d. założono z pomocą kapitału austryackiego i węgierskiego; kapitał miejscowy i wogóle słowiański niewiele w tem bierze udziału.

Przed okupacyą nie było poprostu żadnych zarobków.

Dzisiejszy stan handlu, przemysłu i rękodzieł w tych krajach przedstawi się najwyraziściej w oświetleniu wyników ostatniego spisu według zajęć, wykonanego dnia 25-go kwietnia 1907. Naliczono wogóle 46.593 interesów z 101.664 osobami w nich zajętemi, co stanowi zaledwie 5·74 prc. całej ludności. Bez jakiegokolwiek personalu pomocniczego obchodzi się 84·7 prc. tych interesów; interesy średnie są... bardzo drobne, a wielki przemysł jest w ręku państwa lub obcych przedsiębiorców. Największym pracodawcą jest samo państwo, utrzymując 64 zakładów z 14·84 robotnikami. Na rękodzieła wypada 65.96 prc. interesów, reszta na handel i rozmaite inne przedsiębiorstwa.

Handel wzmógł się również w krajach okupowanych. Przed okupacyą nie przekraczał handel zagraniczny kwoty 20—30 milionów koron. W najkorzystniejszym przed okupacyą r. 1864 wynosił cały obrót 34,000.000 koron. W roku zaś 1907 r. wynosił import 114,429.195 K, a eksport 112,100.730 koron. W imporcie wypada na surowe płody 28·81 prc., a na przetwory i wyroby 71·19 prc.; w eksporcie liczy się 83·2 płodów surowych, a 16·98 przetworów. Bilans handlowy Bośni i Hercegowiny ma więc wybitne cechy kraju agrarnego o nie bardzo jeszcze rozwiniętej sile konsumpcyjnej, i z początkami zaledwie ruchu przemysłowego.

W roku 1883 urządził »Unionbank« pierwszą filię bankową w Sarajewie, potem założono krajowy zakład hypoteczny, a gdy to nie wystarczało, założono jeszcze w r. 1895 Bank krajowy.

Bank urządził też filie po wszystkich większych miastach i wziął pomiędzy innemi na siebie także rozsprzedaż tytoniów rządowych. Nadto istnieje w kraju 15 zakładów kredytowych akcyjnych, 10 kas oszczędności i 51 powiatowych zakładów »funduszów zopomogowych«. W Sarajewie mają filie prócz wymienionego już »Unionbanku«, także węgierskie handlowe Towarzystwo akcyjne i cały szereg Towarzystw ubezpieczeń.

Przed okupacyą nie było żadnej instytucyi kredytowej, a lichwa 20—30 prc. w kredycie prywatnym uchodziła już za niższą stopę procentową, dostępną osobom zamożniejszym, dającym większe rękojmie wierzycielowi.

Dzięki okupacyi stopa procentowa zrównała się zupełnie z europejską, z austryacką, a wielce wymownym jest fakt, że z końcem czerwca 1908 roku było w Bośni i Hercegowinie wkładek oszczędności przeszło 25 milionów koron.

Koleje żelazne — powstałe wogóle dopiero po okupacyi — mają razem 1182 kilometrów toru i posiadały z końcem 1907 roku 178 lokomotyw, 296 wozów osobowych a 3586 towarowych. W tymże roku przewieziono 2,900.000 osób i 190 milionów q towarów. Dużo też, bardzo dużo, zrobiło się od czasu okupacyi dla dróg. Istniejący dotychczas szarwark będzie zniesiony od 1 stycznia 1909, a zaprowadza się osobny za to dodatek do podatków. Sieć dróg rządowych i powiatowych wynosi 4294 klm.

Przed okupacyą było tylko kilka dróg, wybudowanych jeszcze przez... Rzymian.

Linii telegraficznych jest 2675 klm.

Budżet, zrazu bardzo bierny, doszedł już do równowagi, tak, że kraj zaspakaja sobie sam swe potrzeby. Dochód z podatków wynosił w 1882 r. 6 milionów K., a w 1908 r. już 13 milionów. Już w r. 1902 było rozchodu 37·9 mil., dochodu zaś 38·1 mil. Dochody i wydatki przedstawiają się w bilansie na r. 1908 sumą 66·4 milionów koron, z małą nadwyżką 45.000 K. Dług publiczny wynosi 124 milionów, a jest ulokowany niemal wyłącznie w Austryi.

Sądownictwo składa się z jednego sądu wyższego, 6 sądów obwodowych i 54 powiatowych — w sądach szaryjackich sądzi się sprawy z muzułmańskiego prawa familijnego i spadkowego.

Stan bezpieczeństwa życia i mienia tak świetny, że świadczy jak najlepiej o ludności; wszak w r. 1907 wypadało zaledwie 1‰ (pro mille) przestępców.

Posterunków żandarmeryi jest 426 z 3770 żandarmami i z budżetem rocznym 4,409.460 koron.

Drukarni nie było przed okupacyą oczywiście ani jednej. W r. 1907 wychodziły 4 dzienniki, 5 tygodników, 7 dwutygodników, 11 miesięczników i jeden kwartalnik.

W Bośni jest 70 szkół prawosławnych cerkiewnych i 31 katolickich parafialnych — są to szkoły utrzymywane przez gminy wywyznaniowe; rząd zaś założył 267 szkół ludowych. Jednakże zaledwie 14·33% dzieci uczęszcza do szkół.

W Bośni i Hercegowinie są tylko cztery państwowe szkoły średnie (trzy gimnazya i jedna szkoła realna), posiada atoli Bośnia szkoły średnie prywatne, a mianowicie 11 gimnazyów, utrzymywanych przez franciszkanów, jezuitów i kapitułę sarajewską.

Jak się u nas zwiedza regulacye rzek.

»Gazeta Narodowa« donosi, iż w dniach 27, 28 i 29 z. m. zwiedzili wiceprezydent Dr Kleeberg i radca dworu Ingarden rzekę Rabę od ujścia jej do Wisły pod Ujściem solnem aż do Pcina, Stróży i Łubnia, przyczem w każdej z gmin oglądano szczegółowo miejsca, w których niezwykły wylew Raby sprawił szkody i spustoszenia. Stwierdzono przytem, że w dolnym biegu Raby przeprowadzone dotąd systematyczne roboty regulacyjne przetrzymały powódź majową dobrze i nigdzie nie uległy znaczniejszemu zniszczeniu. W górnym, niezregulowanym biegu Raby, począwszy od Pierzchowca aż do Lubienia, stwierdzono natomiast bardzo znaczne szkody, którym nie zdołały zapobiedz tu i ówdzie przeprowadzone lokalne roboty ochronne. Wszędzie tam, gdzie zagrożone są chaty, szkoły, gościńce, polecono poczynić natychmiast zdjęcia i wygotować projekta i kosztorysy; chociaż nie jest rzeczą pewną, czy takie lokalne, nie ujęte w system częściowe roboty regulacyjne, odpowiedzą swemu zadaniu. Tyle wspomniany organ.

Jeden z naszych współpracowników po tej »wizycie« wiceprezydenta namiestnictwa miał sposobność być w Gdowie, gdzie również p. wiceprezydent miał »zwiedzać« i »oglądać szczegółowo« miejsca, które ucierpiały od wylewów. Otóż tam, na miejscu dowiedział się nasz współpracownik od osób kompetentnych, że pan wiceprezydent przyjechawszy na miejsce, nie zrobił nawet kroku w okolice dotknięte powodzią, p. Ingarden znowu wymienił kilka słów z inżynierem od regulacyi i następnie po kilkunastu minutach pobytu obydwaj dygnitarze pojechali dalej, nie ujrzawszy nawet dobrze płynącej spokojnie Raby.

Nie twierdzimy, że wszędzie w ten sposób zwiedzano okolice, dotknięte powodzią, ale wolno nam przypuszczać, że dzieje się podobnie. I o takich »wycieczkach« sportowych p. wiceprezydenta ogłasza się potem komunikaty do prasy jako o wielkiem »szczegółowem« zwiedzeniu okolic, dotkniętych klęską powodzi i badaniu regulacyi rzek!...

Dar grunwaldzki.

W dalszym ciągu subskrybowali na Dar grunwaldzki (na szkoły kresowe):

Galic. Kasa zaliczkowa we Lwowie 2000 k. Tadeusz i Wanda Makowiczkowie we Lwowie 100 k. Apolinary Tarnawski 500 k. Grono nauczycielskie II gimnazyum w Rzeszowie 2100 k. Współpracownicy firmy Stachiewicz i Abrysowski we Lwowie 100 k. Grono nauczycielskie gimnazyum w Samborze 2120 k. Urzędnicy-Polacy Dyrekcyi okręgu skarbowego w Sanoku 800 k., Dr Stanisław Orłowski 100 k. Słuchacze akademii ziemiańskiej w Wiedniu: Stanisław Tomkowicz, Stanisław Szczepaniec, Kazimierz Szanecki, Władysław Chwalibogowski 250 k. Uczniowie VII klasy gimn. w Jarosławiu 110 k. Imieniem synów Dr Władysława i Stanisława Wejdów, Antoni Wejda z Parkosza 200 k. Aleksander Antoni Wolski 100 k., Eugeniusz Kessler w Tarnopolu 300 k.

Grono nauczycielskie w Zaleszczykach 100 kor. Karol Wiszniewski z Dobrzan, pow. Gródek Jagielloński 1000 koron. Stow. przemysłowe krawców i kuśnierzy we Lwowie 200 kor. Urzędnicy „Spółki fakturowej" we Lwowie 980 kor. Pomocnicy buchalteryczni Towarzystwa wzaj. ubezp. urzędników prywatnych we Lwowie 600 kor. Ludwik Heller, dyrektor teatru miejskiego we Lwowie 2000 kor. Pani Kajetanowa z Czajkowskich Zadurowiczowa we Lwowie 1000 kor. Dr Teobald Semilski z Chodorowa 100 kor. Roman Pisz 100 kor. Kasa Oszczędności w Tarnopolu 1000 kor. Vjekoslav Prpić 100 kor. Funkcyonaryusze ekspedytury krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie 295 kor. 10 hal. Grono nauczycielskie szkoły 4-klasowej męskiej w Sokalu 300 kor. Rada nadzorcza Banku zaliczkowego we Lwowie na wniosek dyrekcyi 2000 kor. Mieczysław Zadora Paszkudzki ze Lwowa deklarował 300 kor.

P. Jan Klatka, nauczyciel w Nowem Mieście, 100 k., Profesorowie Wyższej szkoły lasowej we Lwowie 1500 k., Alina i Irena Hanówne z Wadowic 200 k., Urzędnicy sądowi w Bochni 500 k., Włodzimierz Zarzycki, prof. szkoły politechnicznej we Lwowie 100 k., Eleonora Syroczyńska 1000 k., Aleksander Miziewicz z Kołomyi 100 kor., Julia Zemlikowa, nauczycielka, F. M. Zemlik, fabrykant i właściciel realności w Rymanów-Zdrój i ich dzieci Władzia i Stasia 50 kor., Bank melioracyjny we Lwowie 500 kor., Grono lwowskich urzędników skarbowych 2000 kor.

W Stowarzyszeniu gospodnio-szynkarskiem złożyli w dalszym ciągu pp.: Zygmunt Kulczyński 500 kor., J. Ripper 200 k., Herman Fritsch 150 k., Łukasz Mackiewicz 100 kor., Roman Drobner 100 kor., O. Federgrün 100 k., Marceli Dutkiewicz 100 kor. (Razem z poprzedniemi 3450 kor.).

Wzrost chrześc. Spółek spożywczych.

Jako jedną z kardynalnych zasad programu chrześć.-socyalnego, głoszonego przez nas, stawiamy asocyacyę — słowem, jak najdalej idącą kooperatywę szerokich mas. Dlatego zwalczając wszelkie kartelizowanie wielkich kapitałów na polu ekonomicznem — tem usilniej z drugiej strony pragniemy szerzyć jednoczenie się i zrzeszanie drobnych kapitałów, których wyrazem jest w najszerszem tego słowa znaczeniu współdzielczość.

I w pierwszym rzędzie stawiamy jako nieodzowny warunek odrodzenia ekonomicznego naszego społeczeństwa, tak gromadzenie jak i lokalizowanie kapitału szerokich mas w stowarzyszeniach i Spółkach współdzielczych (kooperatywnych), a zawiązywanie i szerzenie tychże uważamy za główną podstawę naszego życia ekonomicznego oraz samopomocy narodowej.

Praca nasza na tem polu wydała dotąd bujny posiew. Zasługa to niestrudzonego organizatora chrześc. Spółek spożywczych X. Mińkińskiego z Krakowa, który, stworzywszy w Krakowie „Pierwszą chrześc.-socyalną Spółkę spożywczą" wraz z filią, oraz „Pierwszą piekarnię elektryczną Spółki", rozpoczął owocodajną w tym kierunku działalność w zachodniej części naszego kraju.

Spółek takich powstało już w przeciągu 1½ roku pięć, mianowicie w Krakowie, Bochni, Chrzanowie, Libiążu i Płazie, a obecnie przystąpiono do otwarcia 5-tej z rzędu w Oświęcimie.

Dnia 26 maja nastąpiło w Oświęcimie uroczyste otwarcie parafialnej Spółki spożywczej. Poświęcenia dokonał prezes Sp. X. kan. Szałaśny z Oświęcima, którego staraniem też instytucya ta została zorganizowaną.

Spółka mieści się w lokalu obszernym i widocznym, a zajmuje 4 ubikacye. Zadaniem jej jest nie tylko sprowadzać artykuły spożywcze, ale też i rolnicze. Do Spółki przystąpiło 200 osób, którzy złożyli w udziałach 10.000 koron. Członkowie składają się tak z inteligencyi jak i ludu robotniczego a zarazem, co jako znamienny moment podnieść należy, do zorganizowania tej instytucyi przyczyniły się okoliczne Kółka rolnicze.

W otwarciu Spółki wziął czynny udział ks. Minkiński z Krakowa. Podczas otwarcia przemawiał ks. kan. Szałaśny, zwracając uwagę na doniosłość tego rodzaju organizacyi na polu ekonomicznem, która ma zadośćuczynić potrzebie okolicznej. Co więcej, Spółka ta ma być centralnym składem powiatowym dla Kółek rolniczych. Dlatego też Zarząd pow. Kółek rolniczych przystąpił w osobie prezesa do tejże Spółki, który będąc zarazem członkiem Rady nadzorczej, uznaje dobrą organizacyę handlową, a której brak Kółkom rolniczym.

Celem pomieszczenia w przyszłości magazynów, sklepów, oraz piekarni własnej, zakupiono w rynku kamienicę za cenę 60.000 kor., która po przeróbce będzie oddana na użytek instytucyi. Pieniądze na ten cel złożył X. kanonik Szałaśny, którego chlubną i gorliwą pracę społeczną w tym kierunku należy z pełnem uznaniem podnieść. Zaiste ludzi tego pokroju, daje się u nas wielki brak odczuwać, dlatego tem większą jest zasługą X. kan. Szałaśnego, który w ten sposób rozumie rzetelną pracę wśród społeczeństwa w dzisiejszych czasach i stosunkach.

W skład dyrekcyi Sp. wchodzą pp.: Kulczycki, em. poborca pod. oraz Wolańczyk.

Spółka w Oświęcimie rokuje jak najlepsze nadzieje rozwoju, podobnie jak to ma miejsce w chrzanowskiej Spółce. W Oświęcimiu będzie ona tem większe znaczenie lokalne i powszechne miała, gdyż handel jest tam wyłącznie w rękach żydowskich, a sklepów chrześcijańskich jest niemal brak zupełny.

Związek katol. krawców w Krakowie.

W poniedziałek wieczorem odbyło się dziewiąte Walne zgromadzenie »Związku katolickich krawców« w Krakowie, spółki handlowo-wytwórczej.

Potężna dziś ta instytucya — to posiew wielkiej idei chrześcijańsko-socyalnej, która dzięki niestrudzonemu staraniu kilku jednostek, a w głównej mierze wielkiego organizatora asocyacyi na polu ekonomicznem, X. Minkińskiego, znalazła swe urzeczywistnienie.

Instytucya ta założoną została przed ośmiu laty staraniem kilku krawców i osób z inteligencyi z dzisiejszym jej dyrektorem X. Minkińskim na czele. W ciągu tego krótkiego stosunkowo czasu Związek pod kierownictwem obecnego dyrektora rozwinął się niezwykle, służąc za wzór innym tego rodzaju lub podobnym kooperatywom.

Ostatnie Walne zgromadzenie zagaił i przewodniczył mu prezes Rady nadzorczej p. Rolle. Z ogólny obrót kasowy Związku w roku 1908 wynosił 300.000 kor., zostającej pod kierownictwem p. F. Noworyty, wynosił w ubiegłym roku 774.000 koron. Stan czynny

i bierny 126.999 koron. Zysk czysty 3.922 koron. Krawcy zarobili za roboty na zamówienie i na skład **77.000 koron**. Ubrań na gotowe wyrobiono za sumę **60.000 koron**.

W ostatnim roku rozszerzono bardzo znacznie lokal Związku w Krakowie. Członków liczy Związek 71, ogólną sumę udziałów 23.616 koron.

W dyskusyi nad sprawozdaniem, w której zabierali głos Dr Lewandowski i krawcy pp. Majewicz i Rydel, podniesiono najpierw, że warunki pracy i płacy robotników, zajętych w Związku są dobre, znacznie korzystniejsze niż w innych pracowniach. W czasie bowiem, kiedy w innych warsztatach krawieckich brak jest zajęcia, w Związku wykonuje się ubrania na skład, wskutek czego robotnicy mają stałą pracę i stały zarobek. Dział ten też stale się rozwija, co jest objawem bardzo pocieszającym, ze względu na fakt, iż dotychczas tylko Żydzi wykonywali ubrania na skład. Oni też zagarnęli prawie wyłącznie w swoje ręce dział handlu i posiadają w Krakowie przeszło 60 a we Lwowie z górą 200 składów gotowych ubrań, przeważnie tandety wiedeńskiej. — Obecnie Związek robi im na tem polu bardzo skuteczną konkurencyę.

Przy sprowadzaniu towarów uwzględniał Związek, o ile to możliwe, produkcye krajowe; te towary zaś, których nasz przemysł krajowy nieprodukuje sprowadzał od firm czeskich i angielskich.

Ogólna suma zamówień w Krakowie i we Lwowie z roku na rok się podnosi, rokując Związkowi jak najpomyślniejszą przyszłość.

W końcu uchwalono 8% dywidendy od udziałów, 200 K na szkoły kresowe, 300 K na ubrania dla ubogiej młodzieży szkół średnich. — Udział członka wynosi 100 K. Krawcy powinni przystępować do Związku we własnym dobrze zrozumianym interesie, jak najliczniej. Tylko drogą asocyacyi można podnieść tę gałęź rękodzieła i stawić opór zalewowi żydowskiemu.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we czwartek Boże Ciało, Małgorzaty; pojutrze w piątek Barnaby ap.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 41; zachód przypada o godz 8 minut 18; długość dnia godzin 16 minut 37

Kraków, dnia 9 czerwca.

Kto podraża mieszkania w Krakowie? Onegdaj zaznaczyliśmy, że w pierwszym rzędzie na anormalny wzrost czynszów mieszkaniowych wpływa niezdrowa i bardzo niejasna spekulacya gruntowa, uprawiana przez gminę, która sztucznie podbija ceny parcel, a co za tem idzie, — domów i mieszkań.

Dziś natomiast pragniemy podnieść inne momenta, a raczej fakty, z któremi opinia nasza nie liczy się dotąd, uważając je za przesadzone. Niewiernych Tomaszów pod tym względem odsyłamy do dzisiejszego artykułu wstępnego p. t. „Na podbój świata,“ gdzie mogą zaczerpnąć w tym kierunku trochę rzeczowego materyału i przekonać się z jak poteżną instytucyą ma się do czynienia.

Mamy zamiar mianowicie zwrócić uwagę na Alliance Israelite, która zagięła już całkiem otwarcie parol na Kraków. Jak się bowiem dowiadujemy, olbrzymia ta instytucya otworzyła swe kasy na zakupno domów w Krakowie dla Żydów, użyczając im ogromnego kredytu by tylko fundować „państwo żydowskie“. I stąd się tłomaczy, iż Żydzi wszędzie tak podbijają ceny domów, ofiarując niejednokrotnie o kilkadziesiąt tysięcy koron więcej niż chrześcijaninu.

To na wielką skalę zaaranżowane wykupno domów z rąk polskich przez Żydów wywołuje szaloną konkurencyę, — fikcyjne wprost ceny domów i parcel — a w nieuniknionem następstwie drożyznę mieszkań.

Podnosimy tę okoliczność, — albowiem w ostatnich czasach daje się u nas uczuwać szalona spekulacya budynkami, — która jest objawem bardzo smutnych stosunków ekonomicznych. Winę jak zawsze tak i w tym wypadku ponoszą Żydzi.

Kraków przekroczył już cyfrę 30.000 Żydów! Ze sprawozdania biura statystycznego za miesiąc kwiecień, wyjmujemy najciekawsze daty, mogące interesować szersze warstwy ludności. — Mieszkańców liczył Kraków w tym miesiącu 108.031, w tem mężczyzn 53.174, kobiet 54.867. Ludności wyznania chrześcijańskiego było 77.815, Żydów 30.216. Małżeństw zawarto w kwietniu 39, urodzin było 250, skonów ogółem 260, z tego obcych 107.

Süsser & Wertheimer Tuch-Fabriks-Niederlage in Krakau. Oto nowy kwiatek z niwy „Polaków (!?) mojżeszowego wyznania“ (!!). Firma ta do polskich kupców Galicyi (!) wysyła niemieckie zawiadomienia, że „Herr Moritz Trotiner demnächst das Vergnügen haben wird, reichhaltige Collection von Tuch u. Modewaren vorzulegen“.

Nad Sprewę, panie Süsser i Wertheimer — tam was może ocenią, bo u nas wasz wysłannik spotkać się bardzo łatwo może z rzuceniem ze schodów!

Nadużycia agentów emigracyjnych, rekrutujących się przeważnie z Żydów, grasujących w całej Galicyi — zapełniają ciągle karty kryminalistyki... Oto wczoraj przesłuchano w ekspozyturze policyi na tutejszym dworcu kolejowym partyę emigrantów z powiatu liskiego, przyczem okazało się, iż padli wszyscy emigranci z tej partyi ofiarą niesłychanego wyzysku, dokonanego na nich przez agentów emigracyjnych, grasujących w tym właśnie powiecie. Agenci pobrali po 100 koron od głowy więcej, aniżeli za przejazd do Północnej Ameryki rzeczywiście się należało.

Po spisaniu nazwisk owych agentów, sprawę oddano prokuratoryi państwa.

Od wydawnictwa. Następny numer naszego dziennika wyjdzie z powodu uroczystego święta Bożego Ciała, w piątek rano o godzinie 8-mej w mniejszym formacie, oraz wieczorem o godz. 6 już w zwykłym.

Uroczystości Bożego Ciała. Jutro, z powodu uroczystego święta Bożego Ciała, odprawi o g. 8 rano w katedrze na Wawelu X. biskup Anatol Nowak uroczystą sumę, poczem o godzinie 9 wyruszy ze zamku w tradycyjnej procesyi na Rynek krakowski. Przy czterech, umyślnie na ten cel wystawionych ołtarzach, odczytają ewangelie kanonicy katedralni. W procesyi wezmą udział del. Fedorowicz, prezydent Leo na czele Rady miejskiej, przedstawiciele władz rządowych i autonomicznych ze swymi przełożonymi, cechy krakowskie z insygniami, bractwa i towarzystwa religijne i t. d. Salwy dawać będzie dwie kompanie 13 p. p.

Jutrzejszą uroczystość poprzedzą dzisiaj o g. 4 nieszpory, odprawione w katedrze na Wawelu.

O połączenie Wieliczki z Krakowem. Udajemy się tą drogą do sfer kompetentnych. Zniesiono bowiem stare omnibusy, — obiecano automobil. Pozostały samochody, czyli nogi. Jazda koleją z przystankami na stacyach — po kwadransie, jest denerwującą i zamiast 20 minut, trwa godzinę?

Czy Wieliczka, będąca skarbcem państwowym, nie doczeka się, aby była traktowaną, jak na to zasługuje.

Może starostwo rozpatrzy się w tych komunikacyjnych stosunkach, a pan starosta zyskałby sobie wdzięczność Wieliczki i Krakowa i pozostawił pomnikowe wspomnienie, gdyby wprowadził w życie lepsze — niż dotychczas — połączenie Wieliczki z Krakowem.

14 samobójstw w maju. W miesiącu maju popełniono w Krakowie 14 zamachów samobójczych. Jest to straszna cyfra, zwłaszcza, że prawie wszystkie miały miejsce wśród młodzieży akademickiej. Zwracamy uwagę czytelników na artykuł w dzisiejszym numerze naszego dziennika pod tytułem: „Epidemia samobójstw.“

Popis uczniów Instytutu muzycznego. Między innymi popisami krakowskich instytucyj muzycznych, popis uczniów Instytutu muzycznego zasługuje bezsprzecznie na poważną ocenę nie z punktu protekcyonalnego poglądu na młodą instytucyę, ale z punktu rzeczowego rozpatrzenia rozwoju tej, ze wszechmiar na uznanie zasługującej instytucyi. W szeregu zasług Instytutu muzycznego — może najważniejszą jest właśnie ta, co do której zdania dotąd były podzielone. Obawiano się, że instytucya na nowoczesnych oparta poglądach, niepoparta subwencyą kraju lub miasta, nie spełni należycie swego zadania. Rezultaty pracy nauczycieli Instytutu przekonały nas dowodnie, ile potrafi zdziałać dobra wola i talent nawet w tak trudnych warunkach, w jakich u nas każda kulturalna instytucya pracę rozpoczyna.

Popisem muzycznym udowodnił Instytut muzyczny, że jego praca jest pedagogiczno-dydaktyczną, świadomą celu i programową. — i to jest najważniejszą i rzeczywistą jego zasługą.

Produkcye uczniów miały na celu złożenie publicznego egzaminu z jednorocznej pracy i egzamin ten wypadł wprost świetnie.

Uczniowie klas wyższych: p. Klechniewska, Kaufmanówna, Holzerowie, Gablensówna, Gerżabek, Zadęcka i inni, to zadatek dla przyszłości artystycznej, to dziś już nie tylko wychowankowie dobrze kierowanej szkoły, ale w przyszłość dążący muzycy-artyści; — uczniowie klas niższych to przeważnie materyał dla racyonalnie prowadzonej szkoły i w tym kierunku dla kierowniczki szkoły otwiera się szerokie pole dla pracy programowej, z której — znowu za rok, zdać trzeba będzie egzamin publiczny, jak i obecnie.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło p. Janowi Jugendfeinowi, słuchaczowi medycyny w Krakowie, na zmianę rodowego nazwiska Jugendfein na „Justowiecki“.

Jubileusz koleżeński. W niedzielę, dnia 6-go czerwca, odbyła się w gimnazyum św. Jacka uroczystość 25-letniej rocznicy opuszczenia tegoż gimnazyum przez 45 uczniów. Tylko 19 kolegów brało w tej uroczystości udział osobiście, reszta usprawiedliwiła swą nieobecność, a 13 w międzyczasie zmarło. Jeden z kolegów X. Nycz odprawił solenne nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów. Do mszy św. służyli koledzy Bergiel i Michalka. Na chórze grała muzyka gimnazyum św. Jacka, oraz śpiewał chór studencki. Stalle zajęli jubilaci oraz ich rodziny. Po nabożeństwie zgromadzili się uczestnicy w sali VIII klasy, gdzie powitał ich dyrektor zakładu p. Bednarski w serdecznych słowach — poczem przeczytał katalog były gospodarz klasy p. Dziurzyński. Pamięć zmarłych kolegów uczczono przez powstanie. Nastąpiły przemówienia kolegów Becka, Bednarskiego i innych. — Muzyka studencka grała na podwórzu gimnazyalnem pieśni narodowe. — Wkońcu nastąpiła wspólna fotografia jubilatów wraz z profesorami. — Wieczorem zeszli się uczestnicy wraz z profesorami: Rozwadowskim, Lechem, Dziurzyńskim i katechetą X. Siedleckim w restauracyi hotelu Saskiego, gdzie w serdecznym nastroju, przy skromnej wieczerzy przepędzili przyjemnie kilka godzin. Na cel orkiestry gimnazyalnej złożono 132 koron, a na „Sokoła“ w Wiedniu (na ręce kolegi Malca, urzędnika ministeryum kolejowego), złożono kwotę 32 kor.

W uroczystości brali udział koledzy: Ksiądz Nycz, proboszcz w Poroninie, lekarze Drowie: Beck, Bednarski, Ebersohn, Höfflich, Michalik, Mitscka, Smolarski, adwokaci Drowie: Fischlowitz, Łuszczkiewicz, Peiper, Stępiński, urzędnicy kolejowi: Malec i Michalka, prof. gimn. Leśniak, radcy sądowi: Bergiel i Świątek, chemik Kowalski, redaktor „Ojczyzny“ Biernacki, kupiec Better.

Telegramy nadesłali koledzy: Bojarski, Dymnicki, Gottlieb, Kośmiński, Kozierowski, Olszewski, Scholem, Schubert, Siedlecki, Zarański, oraz prof. Brzeziński i Petelenz (dyrektor gimn. z Sambora). *I. M.*

Z Tow. właścicieli realności. Staraniem Towarzystwa wydrukowany został na ozdobnych tablicach kartonowych dla członków „Regulamin porządku domowego wraz z tabliczką na umieszczenie spisu mieszkańców“. Tablice te mogą sobie członkowie bezpłatnie każdego czasu odebrać w biurze ul. Karmelicka 15, parter. W myśl polecenia magistratu powinien w sieni każdego domu umieszczony być regulamin i spis mieszkańców.

Zarazem podaje wydział do wiadomości, że na żądanie poleca osoby zaufania godne jako administratorów domów oraz dozorców domów. Informacyi w tym kierunku zasięgnąć można w biurze Tow. u sekretarza, jak niemniej wszelkich informacyi i porad prawnych w sprawach podatkowych i skarbowych u sekretarza i syndyka Tow, adw. Dr. Fr. Mussila.

Każdy członek Tow. korzystać może za pośrednictwem „Krak. biura ogłoszeń oraz wynajmu mieszkań i sklepów“ z bezpłatnego ogłaszania mieszkań jakie ma do wynajęcia w swych domach. Wkładka kwartalna członka wynosi 2 kor.

Wyścigi konne w Krakowie. Prezes Towarzystwa Roman hr. Potocki wraz z członkami komitetu Tow. międzynarodowych wyścigów konnych, zwiedzili w bieżącym tygodniu tor wyścigowy gładki przeszkodowy oraz szkołę skakania, wyrażając się o stanie torów bardzo zadowalniająco.

Roboty na placu wyścigowym około budynków i uporządkowania placów są już prawie na ukończeniu, a za kilka dni podczas rannych, próbnych galopów, będzie już ruch ożywiony, bowiem znaczna ilość koni biorących udział w wyścigach krakowskich, zjedzie zaraz po meetingu wiedeńskim do stajen na plac wyścigowy. Pocieszającą jest również wiadomość, że spodziewaną jest ekspedycya koni z Królestwa Polskiego na tegoroczne wyścigi krakowskie.

Popis sokolski. W niedzielę, dnia 13 b. m. odbędzie się w „Sokole“ na boisku popis gimnastyczny, obejmujący całą szkołę ćwiczeń sokolich. W wykonaniu nader interesującego programu biorą udział starsi i młodsi członkowie, panie, dzieci oraz grono nauczycielskie.

Do ćwiczeń przygrywać będzie muzyka sokola. Początek o godz. 4 popoł. Szczegółowy program podadzą afisze.

Bilety wcześniej są do nabycia w handlu pp. Zajączka i Lankosza — Rynek główny, Linia A—B.

Do puszczy Niepołomskiej. Klub pocztowców w Krakowie urządza w niedzielę, dnia 13 b. m. wycieczkę wspólnie z Resursą urzędniczą w Krakowie do Niepołomskiej puszczy. Udział członka w wycieczce wynosi 2 kor. Sekretaryat Klubu, (ul. Lubicz l. 5) udziela bliższych wyjaśnień i przyjmuje na listę zgłoszeń codziennie między 8 a 10 wieczorem.

Wycieczkę do Wieliczki urządza sekcya wycieczkowa krak. „Ogniska naucz.“ w sobotę, dnia 12 bm. — Odjazd z Krakowa pociągiem o godz. 1·30 w południe, odjazd z Wieliczki z powrotem o godz. 5·45 lub 10·05 wieczór.

Koszta wycieczki wynoszą 2 kor. 20 hal. od osoby, w co wlicza się: wstęp do kopalni, muzykę, kolorowe oświetlenie komór, wyjazd windą i wydatki administracyjne. Bilet kolejowy kupują uczestnicy wycieczki sami. Najdogodniej kupić bilet powrotny z Krakowa do Wieliczki (1 k. 20 h.) w miastowem biurze dyr. kolei w Krakowie, Rynek, pałac Spiski. — Wkładkę 2 k. 20 h. należy złożyć najpóźniej do dnia 10 bm. — Zgłoszenia przyjmuje: Józef Robak, nauczyciel w Krakowie, Kanonicza 19. Ustnych wyjaśnień udziela się codziennie od godz. 4 6 popoł.

Wycieczka do Czerny Tow. Wielkopolan. — Odłożona wycieczka z powodu niepogody, która się miała odbyć w niedzielę 6 bm., odbędzie się dopiero w przyszłą niedzielę, dnia 13 bm. Wyjazd nastąpi w południe, o godz. 1·42. Powrót o godz. 9 i pół wieczorem. Urządzona będzie tamże loterya fantowa na cel kolonii wakacyjnych, dla dzieci z Wielkopolski. Wszystkich członków i przyjaciół naszego Tow. prosimy o jak najliczniejszy udział. — Zebrania Towarzystwa odbywają się w każdy wtorek o godz. 8 wieczór, Rynek gł. 45, II p.

Z teatru ludowego. Teatr ludowy za dyrekcyi dyr. Rygiera zyskuje sobie coraz większe uznanie u publiczności krakowskiej, która, oceniając prace i szczere zabiegi dyrekcyi dla dobra sceny ludowej, tłumnie uczęszcza do teatru przy ul. Rajskiej, o czem wymownie świadczy niezwykłe powodzenie wesołego i urozmaiconego tańcami i śpiewami wodewilu p. t.: „Ona i jej mąż,“ który jeszcze tylko 3 razy będzie grany w teatrze ludowym, t. j. dziś, w piątek i w niedzielę popołudniu.

Na dochód sympatycznej artystki teatru ludowego, panny S. Zielińskiej, po raz ostatni w tym sezonie, daną będzie prześliczna operetka w 3 aktach p. t.: „Figle wiosenne.“

Festyn „Ogniska nauczycielskiego.“ Sekcya odczytowa „Ogniska nauczycielskiego“ urządza w niedzielę, dnia 13 b. m. w parku Dr Jordana festyn, z którego dochód przeznaczony będzie na urządzanie bezpłatnych odczytów i wykładów z obrazami świetlnymi dla młodzieży, i popularnych pogadanek pedagogicznych dla rodziców, oraz na utrzymanie i nadal popołudniowej uczelni dla dzieci pozbawionych opieki. Komitet, złożony z licznego grona pań i panów, przygotowuje niebywałe dotąd na festynach niespodzianki i dokłada starań, by tegoroczny festyn wypadł jak najświetniej. Fanty i datki na cele festynu przyjmuje Sekcya odczytowa „Ogniska nauczycielskiego“ ul. Kanonicza l. 19.

Mamy nadzieję, że starania Sekcyi odczytowej „Ogniska nauczycielskiego“ o zdobycie bodaj skromnych funduszów na prowadzenie dalszej tak pożytecznej akcyi, społeczeństwo gorąco poprze, działalność jej bowiem spotkała się ze szczerem uznaniem rodziców, młodzieży i prasy.

Z pogotowia. Wedle sprawozdania krakowskiego Towarzystwa ratunkowego za miesiąc maj, było w tym czasie wzywane Pogotowie ogółem 414 razy, z tego we dnie 300, w nocy 114 razy; w przypadkach wewnętrznych 51 razy, chirurgicznych 248 razy, **zamachach samobójczych** 14 i t. Ogółem od założenia Towarzystwa (1891 r.) udzielono pomocy w 52.104 wypadkach.

Rekolekcye dla nauczycielek wiejskich dyecezyi krakowskiej odbędą się w klasztorze PP. Urszulanek, (ul. Starowiślna l. 9). Porządek rekolekcyi: 30 b. m. o godzinie 7 wieczorem, wstępna nauka, 1, 2, 3 lipca pełne dni rekolekcyi, a 4 zakończenie i wspólna Komunia św. Spodziewany jest jak najliczniejszy udział. Panie znajdą w klasztorze umieszczenie i utrzymanie.

Romantyczna historya. Józef Grezal, rodem z Częstochowy, powodowany gorącą miłością ku żonie swego przyjaciela Józefa Corena, nie widząc innego wyjścia z kolizyi między obowiązkiem względem przyjaciela i miłością, wykradł mu żonę i przybył z nią do Krakowa. Na koszta podróży zabrali nic nieprzeczuwającemu mężowi, znaczniejszą gotówkę, oraz garderobę. — Tymczasem na telegraficzne zawiadomienie Corena, przytrzymała tutejsza policya czułą parę w jednym z podrzędniejszych hoteli i osadziła w aresztach policyjnych, kładąc kres romantycznej wycieczce.

Miłośnik kwiatów. Tadeusz Bodnek, 17-letni napędzony wychowanek zakładu dla osieroconych chłopców św. Józefa przy ul. Karmelickiej, korzystając ze znajomości lokalu, zakradł się dzisiaj rano do piwnic, w których przechowane są cięte kwiaty, a ukradłszy stamtąd wielki pęk białych goździków, usiłował je następnie sprzedać w Rynku gł. za kwotę 2 kor. Niestety, zwrócił tem na siebie uwagę żołnierza patrolującego w Rynku i wobec niejasnego tłomaczenia się, skąd ma kwiaty, spowodował swe aresztowanie.

Konkurs nauczycielski. Zarząd główny T. S L. w Krakowie ogłasza niniejszem konkurs celem obsadzenia następujących posad nauczycielskich przy szkołach, utrzymywanych przez Tow Szk. Lud.:

a) Jedna posada nauczyciela wydziałowego z III grupy dla szkoły wydziałowej im. Maryi Konopnickiej w Ostrawie Morawskiej. Płaca 2200 koron, na pomieszkanie 400 kor., dodatek T. S. L. 300 kor., za każde następne trzechlecie podwyżka o 200 kor.

b) Cztery posady nauczycieli dla klas pospolitych przy szkole w Ostrawie Morawskiej Przywozie i Witkowicach. Płaca zasadnicza, przywiązana do każdej z tych posad, wynosi 1700 kor., na mieszkanie 400 kor., dodatek T. S. L. 100 kor. z podwyżką za każde następne trzechlecie o 100 kor.

c) Dwie posady nauczycielek dla klas pospolitych przy szkole w Ostrawie Morawskiej Przywozie. Płaca zasadnicza, przywiązana do każdej z tych posad wynosi 1700 kor., na mieszkanie 250 kor., dodatek T. S. L. 100 kor z podwyżką za każde następne trzechlecie o 100 kor.

d) Dwie posady mistrzyń ogródków fröblowskich przy szkole w Przywozie i Witkowicach Płaca mistrzyni 1200 kor., z podwyżką za każde następne trzechlecie o 100 kor.

e) Jedna posada nauczycielki dla klas pospolitych przy szkole w Hałonowie. Płaca 1400 kor., na mieszkanie 200 kor., dodatek T. S. L 80 kor., z podwyżką za każde następne trzechlecie o 80 kor.

Od nauczycieli i nauczycielek dla klas pospolitych wymagane uzdolnienie do nauczania języka niemieckiego. Do podań ad d) egzamin na mistrzynię ogródka fröblowskiego.

Nauczyciele czy nauczycielki, zamianowani na powyższe posady, otrzymują bezpłatny urlop z posad obecnie zajmowanych z wliczeniem lat służby przy szkołach T. S. L. do emerytury. Do poborów, wyżej wyszczególnionych, dodać należy jeszcze dodatki pięcioletnie, jakie poszczególnym nauczycielom czy nauczycielkom według normy krajowej przypadają. Posady zostaną obsadzone z dniem 1 września br. Podania należycie udokumentowane wnosić należy do 30 czerwca br. pod adresem Zarządu głównego T. S. L. w Krakowie, ul. Floryańska 15

Pogoda. Dnia 8 czerwca termometr doszedł od 9·4 do 21·3 C., barometr wahał się.

Dnia 9 czerwca o g. 7 rano stan barometru 742·5 mm., termometru 14·7 C., wiatr: północny.

Z Kraju.

Zjazd koleżeński. Koledzy, którzy w r. 1899 ukończyli VIII klasę gimnazyum w Nowym Sączu, zechcą podać — celem urządzenia zjazdu — swe adres.—Zygmunt Weimer, Nowy Sącz.

Otwarcie czytelni. Z Wróblowic wsi (koło Tarnowa) donoszą nam: Przed kilku dniami odbyło się u nas otwarcie Czytelni, na które przybyli z Tarnowa pp.: Stępek i profesor Młynek.

Słowo wstępne wypowiedział p. Stępek, podnosząc potrzebę oświaty wśród ludności wiejskiej. Następnie p. Młynek zachęcał do korzystania z książek i gazet Czytelni. W końcu p. Bryndal urządził zdjęcie fotograficzne wszystkich uczestników uroczystości.

Żydowska bezczelność. Z Głębowic (powiat Wadowice) piszą nam: Żydowska firma Schenker, Kraków, Bonifraterska 3, nie mogąc się pozbyć swoich towarów, wysyła agentów, by zebrać adresy chłopskie i bez żadnego zamówienia następnie narzuca się ze swoimi narzędziami rolniczemi! Tak stało się w Głębowicach: Dwóch agentów wymienionej firmy, zamówiło dla jednego włościanina wbrew jego woli sieczkarnię. Firma przed wysłaniem, zawiadomiła adresata, że wystąpi sądownie przeciw niemu, gdyby sieczkarni nie odebrał. Adresat protestuje natychmiast przeciw wysyłaniu; mimo tego Schenker po dwóch tygodniach wysyła sieczkarnię i znów grozi sądem!

Możeby tak prokuratorya państwa zwróciła na firmę Schenkera swoją uwagę!... Dla włościan niech wypadek powyższy będzie przestrogą, by z agentami „schenkerowskimi“ nie wchodzili w żadne stosunki.

Podwójna zbrodniarka. We wsi Belnej pod Bieczem, mieszkały dwie dziewuchy, siostry, już nie najmłodsze, ale zato posażne. Mimo dość znacznego posagu, jakoś nie mogły sobie znaleść godnego towarzysza życia. Obie więc, jak się to zwykle w takich razach zdarza, zostały tercyarkami. — Tymczasem jedna z nich zaręczyła się. Siostra, której szczęście mniej sprzyjało, widocznie z zazdrości, postanowiła przeszkodzić temu związkowi. Dnia 3 czerwca bież. roku wykonała swój straszny zamiar. Uzbrojona w duży gwóźdź, przystąpiła do śpiącej siostry i z pomocą siekiery wbiła jej w ciemię aż po główkę. Trupa nieszczęśliwej ofiary pogrzebała w nawozie, sama zaś odurzona strasznym czynem, podpaliła własny dom. Pożar zaalarmował ludność, która zbrodnię wkrótce wykryła. Podpalaczką i morderczynią zaopiekowała się żandarmerya i odstawiła ją do aresztów sądowych.

Katastrofa kolejowa. Z Drohowyża donoszą: W nocy z piątku na sobotę w chwili, gdy pociąg ciężarowy nr. 96 opuszczał stacyę kolejową Mikołajów-Drohowyże, najechało nań z boku, tuż obok zwrotnicy, dziewięć wozów ciężarowych, które, pchnięte przy szybowaniu, szły z wielką chyżością. Zderzenie w skutkach było straszne. Kilkanaście wozów połamanych, niektóre z nich utworzyły niekształtną masę, która zawaliła cały tor, kilka zaś z nich runęło z nasypu kolejowego na pograniczne pola. Szczęśliwym tylko trafem w ludziach wypadku nie ma. Szkody są znaczne, gdyż prócz połamanych wozów, uległy zniszczeniu i towary naładowane, a to mąka, gips i drzewo.

Otrucie żydowską miksturą. Z Rzeszowa piszą: W dniu 5 b. m. zmarł tu robotnik Gr. Nędza, a równocześnie doniesiono policyi, że zmarły przed paru dniami pił w szynku Holloschütza, gdzie też utraktował go kolega Stanisław Szkowron miksturą, w której przeważała politura. Szkowron uratował się, pijąc mleko i miksturę. Nędza zachorował i zmarł. Prokuratorya wdrożyła śledztwo.

O zarzut szpiegostwa. W jednej z sal rozpraw sądu pow. sekcyi III. we Lwowie miała się odbyć wczoraj rozprawa przeciw p. St. M., słuchaczowi techniki, którego oskarżał p. Stanisław Górski o to, że z końcem marca b. r. obwinił go wobec przedstawiciela centralnego komitetu polskiej partyi socyalistycznej o prowokatorstwo i szpiegostwo na rzecz Rosyi. P. M. miał dnia 27 marca udać się do p. Górskiego, przeprowadzić tam z qrowningiem w ręku rewizyę, a nawet miał usiłować wymusić na nim przyznanie się do prowokatorstwa i szpiegostwa. P. M. miał nazwać p. Górskiego wobec świadków szpiegiem, wreszcie zadenuncyował go wobec policyi, skutkiem czego policya przeprowadziwszy u niego rewizyę, aresztowała go, lecz zaraz uwolniła, gdyż przy rewizyi niczego nie znaleziono. Tego samego dnia p. M, oskarżył p. Górskiego o szpiegostwo przed p. Biechońskim, dyr. Związku stowarzyszeń zarobkowych, skutkiem czego Górski utracił posadę w tej instytucyi. Rozprawę odroczono do przyszłego wtorku.

Ze świata.

Na szkołę polską w Wiedniu. Otrzymujemy następującą odezwę: Długie usiłowania kolonii polskiej w Wiedniu, zmierzające do zdobycia własnego dachu nad głową, uwieńczone zostały nareszcie pomyślnym skutkiem! Polskie Towarzystwo szkoły ludowej w Wiedniu, zakupiło kosztem 160.000 koron w III dzielnicy miasta realność, składającą się z dwóch kamienic i 300 sążni gruntu. Mieści się tu szkółka I Koła P. T. S. L., czytelnia, biblioteka, oraz biuro zarządu głównego tegoż Towarzystwa. Celem zaś jego jest stać się ogniskiem wszystkich towarzystw polskich w Wiedniu, schroniskiem dla rodaków, szukających chleba, a przedewszystkiem źródłem dochodu dla utrzymania szkółek polskich w Wiedniu, których dotychczas mamy już 4. Obecnie na domie tym ciąży jeszcze 125.000 koron długu, a z tego 25.000 długu prywatnego, który musi być spłaconym w jaknajkrótszym czasie. Z uwagi więc na doniosłe i szlachetne cele naszego Towarzystwa i trudne jego położenie obecne, zwracamy się z prośbą do rodaków: Niechaj każdy pospieszy z ofiarą niech wesprze Polaków w Wiedniu, walczących o mowę ojczystą, aby zabezpieczyć i utrwalić byt polskich szkół w Wiedniu. Adres: Zarząd główny P. T. S. L. w Wiedniu, III Boerhavegasse 25. X. J. Łukaszkiewicz, prezes; Dr W. Kozubski, sekretarz.

Czwarty międzynarodowy kongres mleczarski. Gospodarstwo mleczarskie stało się już dawno na zachodzie Europy osobnym przemysłem, zatrudniającym techników, bakteryologów, chemików i tysiące fachowych pracowników, i dochodzi do coraz większego znaczenia, jako ważny czynnik ekonomiczny. I tak np. w Niemczech wartość produkcyi mleczarskiej przeniosła znacznie wartość produkcyi zboża.

Inicyatywę do urządzenia międzynarodowych kongresów dał poraz pierwszy w r. 1903 rząd belgijski, zwołując kongres do Brukseli. Na tym kongresie zawiązało się międzynarodowe stowarzyszenie mleczarskie o charakterze ściśle naukowym: „Fédération Internationale de Laiterie,“ które ma w zarządzie przedstawicieli wszystkich państw kulturalnych. Austryę reprezentuje profesor krakowskiego Uniwersytetu Dr Klecki.

Drugi kongres odbył się na życzenie rządu francuskiego w Paryżu w 1905 r., trzeci w r. 1907 w Hadze. Obecnie zaś odbywa się w dniach

od 6 do 11 czerwca IV. międzynarodowy kongres mleczarski w Budapeszcie, pod protektoratem arcyksięcia Józefa. Udział w nim bierze blisko 1000 delegatów ze wszystkich kulturalnych krajów. Przebieg kongresu zapowiada się imponująco. Referatów zgłoszono 60. Między innymi wygłoszą referaty: Dr A. Lam, dyrektor miejskiego laboratoryum w Rotterdamie; Dr F. Reiss z Charlottenburga; prof. Ch. Porcher z Lyonu; dyrektor René Guérault z Marne; prof. Gedvelst z Brukseli; prof. Böggild z Kopenhagi; Dr A. Chassevant, prof. paryskiego uniwersytetu; prof. Gorini z Medyolanu.

Referaty rozdzielono pomiędzy trzy sekcye. Pierwszy oddział zajmuje się prawodawstwem, drugi hygieną i weterynaryą, trzeci wreszcie będzie rozpatrywać sprawy przemysłu mlecznego.

Stowarzyszenie polskich rękodzielników i przemysłowców „Gwiazda" w Krakowie zaprasza wszystkich członków swego stowarzyszenia do wzięcia udziału w uroczystości procesyi Bożego Ciała. — Punkt zborny w lokalu Stowarzyszenia przy ul. św. Jana l. 28, II. p., o godzinie 8 rano.

Towarzystwo strzeleckie zaprasza swych członków do wzięcia udziału w uroczystości obchodu Bożego Ciała. Punkt zborny we czwartek o godzinie 8 rano na Zamku. Ponadto komunikuje, że abdykacya odbędzie się 20 czerwca o godzinie 4 popołudniu, zaś koronacya 27 b. m. również o godzinie 4.

Zamiast wieńca na trumnę śp. Karola Kostrzewskiego, dyrektora urzędów pomocniczych tut. dyr. policyi, złożyli inspektorowie policyi kwotę 29 kor. 70 hal. na szpital OO. Bonifratrów.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa. „Warszawianka", „Złota czaszka" (ostatnie przedstawienie dramatu w tym sezonie).

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Środa. „Ona i jej mąż".
Czwartek, teatr zamknięty.

Repertuar Opery i Operetki lwowskiej.

W piątek dnia 11 czerwca: „Halka", opera St. Moniuszki, z p. Jadwigą Dębicką w roli tytułowej. — Występ. T. Łowczyńskiego.

Borowska i Lewicki.

Pogrzeb ś. p. Dr Lewickiego.

Wczoraj o godz. 5 popołudniu odbył się z kościoła św. Łazarza pogrzeb ś. p. Włodzimierza Lewickiego. Zwłoki w czarnej, metalowej trumnie, tonącej w powodzi kwiatów, złożono na czterokonnym karawanie, pokrytym kilkunastu wieńcami od rodziny, kolegów, przyjaciół i t. d. Kondukt pogrzebowy w asystencyi licznego duchowieństwa świeckiego i zakonnego prowadził X. Witaszek. Za trumną szła najbliższa rodzina, t. j. żona, matka i siostra, cała palestra krakowska bez względu na narodowość, sądownictwo, świat artystyczny i teatralny, personale kancelaryjne adwokatów, a zwłaszcza kobiety, w końcu tłumy publiczności w liczbie kilkunastu tysięcy. Uderzającem wprost była przeważająca liczba kobiet. Po przybyciu na cmentarz, przepełniony poprzednio już publicznością, po zwykłych modłach i śpiewach kościelnych złożono zwłoki w grobowcu.

Dalsze wyniki śledztwa.

Jakkolwiek ponad wszelką wątpliwość stwierdzono już, że Dr Lewicki bezwarunkowo nie miał wcale zamiaru targnięcia się na swe życie, przecież ciekawym przyczynkiem do tej kwestyi jest list jego z zeszłego wtorku do matki, w którym, omawiając sprawę przyjazdu tejże do Krakowa, donosi, że czekać będzie jej przybycia na dworcu, oraz, że odda jej do dyspozycyi całe mieszkanie, gdyż sam w tym dniu wyjedzie do Warszawy na 3-dniowy pobyt (celem przedślubnych przygotowań).

Śledztwo policyjne nie dało znaczniejszych wyników, prawdopodobnie dopiero poznanie treści listów i korespondencyi prywatnej rzuci nowe światło na tę sprawę. Na razie, rozchodzi się najwięcej o stwierdzenie stanowcze, **czy strzał dany był do śpiącego i leżącego Dra Lewickiego**. Odpowiedź na to pytanie da dokładne zbadanie plam na kocu, którym był przykryty zmarły, poduszce i prześcieradle. Dokładny chemiczny i mikroskopiczny rozbiór plam, wykaże czas, w jakim one kolejno pewstawały — a decydującym będzie odcień koloru, coraz bledszy w miarę świeżości plam i czasu ich powstania. Ponieważ Dr. Lewicki owym kocem był przykryty i na otomanie, jako zdrów jeszcze i następnie jako ranny na ziemi, przeto ciemniejszy kolor części tych plam krwi wskazywałby na to, że są one co do czasu powstania wcześniejsze, aniżeli inne, czyli że powstały jeszcze na otomanie, tuż po strzale do leżącego. Reszta zaś plam, jako powstałych później i prawie współcześnie po złożeniu rannego na ziemi—zwłaszcza powinny być one analogicznie podobne kolorem z odnośnemi plamami na poduszce, a jaśniejsze od plam na prześcieradle—różniłaby się od reszty jaśniejszą barwą. W razie udania się tej analizy, byłby to decydujący dowód przeciw Borowskiej, zwłaszcza, że sekcya nie dała takich wyników, aby można było niezbicie i pewnie na nich polegać.

Jeszcze brutalne napaści „Naprzodu".

We wczorajszym numerze pisze »Naprzód« ze znaną delikatnośaią, że ś. p. Dr Lewicki «z temperamentem tak dalekim od wstrzemięźliwości piastował — jakby na kpiny — jak w rzeczypospolitej babińskiej, godność... wice-prezesa »Eleuteryi«!

Z powodu tej brutalnej napaści przewodniczący p. Strączek przesyła nam list następujący:

W N-rze 160 »Naprzodu« uczyniono złośliwą uwagę na temat stosunku śp. Dra Lewickiego do »Eleuteryi«. W imię prawdy stwierdzam publicznie, że zmarły od przeszło 2 lat był zupełnym abstynentem od alkoholu i członkiem »Eleuteryi«, że od zeszłorocznego kongresu abstynenckiego w Wiedniu, w którym czynny brał udział, żywo interesował się sprawami »Eleuteryi« i na tej podstawie w roku bieżącym wybrany został na walnem zgromadzeniu członkiem Wydziału i drugim zastępcą przewodniczącego krak. oddziału »Eleuteryi«. Urząd ten przyjął śp. Dr Lewicki nie »na kpiny« ale sprawował go **z pełną godnością obywatela-Polaka**, jako obowiązek w miarę, o ile mu na to praca zawodowa pozwalała.

Z więzienia śledczego.

W więzieniu śledczem zachowuje się Borowska apatycznie; bądź to usiądzie, szklanym wzrokiem wodząc po ścianach celi, bądź to wsparta na dłoniach o krawędź framugi okiennej, wodzi trwożnie okiem po szmacie widocznego dla niej nieba i plant koło Wawelu. Stany takie trwają po kilka godzin. Niekiedy znowu nerwowo krąży po celi z ciężko zamarszczonem czołem. Wogóle w całej jej postaci znać przygnębienie i apatyę, które jednak w obecności obcych stara się ukryć, nadając sobie pozory pewności siebie i spokoju. Mówi bardzo niewiele. Wyraziła życzenie, aby dostawać mogła lepszy wikt, oraz większą ilość mleka.

Dotychczas była dopiero raz przesłuchiwaną, w niedzielę rano i wczoraj w południe, obstając przy swych pierwotnych w śledztwie policyjnem złożonych zeznaniach.

Od soboty dopiero, po zbadaniu licznej korespondencyi i aktów, mających styczność z jej sprawą i opanowaniu materyału, rozpocznie Dr Nowotny systematyczne śledztwo.

Listy miłosne.

Od osoby stojącej bardzo blisko Borowskiej otrzymujemy list, odnoszący się do znanej sprawy, którego jednak w całości ogłosić nie możemy, ze względów osobistej dyskrecyi. Korzystając jednak z udzielonego nam upoważnienia, wyjmujemy stamtąd parę szczegółów, przedstawiających pewien interes ze względu na źródło skąd pochodzą.

...Borowska obawiała się Lewickiego dlatego, ponieważ nie chciała ukształtować swego stosunku do niego tak, jak on sobie życzył... We wrześniu 1908 roku napisała do niego jakieś miłosne listy, jednak później chciała je koniecznie odebrać... Tło polityczne jest wykluczone...

Stwierdzenie istnienia owych listów i chęć ich odebrania, rzucają trochę światła na przebieg katastrofy.

Z Rady państwa.

Głosowanie wczorajsze w Izbie poselskiej nad wnioskiem Sustersicza odbyło się wśród niezwykłego naprężenia i zgromadziło nadzwyczajny, oddawna już niewidziany komplet. Przed głosowaniem zebrało się w Izbie 502 posłów.

Wskutek ogólnego podniecenia, mowy budziły bardzo słaby interes. Pewne ożywienie spowodowała tylko mowa posła Głąbińskiego, wygłoszona wśród ustawicznego przerywania ze strony Słowian południowych. Zwłaszcza zwróciły uwagę ustępy, w których poseł Głąbiński oświadczył, że Koło polskie w pełni zgadza się z istotną treścią rezolucyi Sustersicza, występuje jednak przeciwko ostrzu w niej zawartem, a następnie po odparciu onegdajszych zarzutów pos. Kreka, stwierdził, że Koło polskie nie może prowadzić ani polityki niemieckiej ani słowiańskiej, lecz jedynie stać na stanowisku polityki wolnej ręki.

Po przemówieniu Dra Adlera (pro) i wnioskodawcy Sustersicza, a następnie po sprostowaniach faktycznych, przyszło do głosowania imiennego.

W czasie głosowania ludowcy wyszli. Z Koła polskiego brakowało nadto z niewiadomego powodu posła Szajera. Oprócz tego wakują, jak wiadomo, w Kole polskiem dwa mandaty, a X. Hanusiak jest ciężko chory. Zostało więc z Koła polskiego tylko 45 posłów. Pos. Dr Adolf Gross głosował z opozycyą.

Wśród wielkiego naprężenia szanse zmieniały się od litery do litery. Kiedy minister Biliński oddał głos przeciw rezolucyi, powstał w Izbie krzyk. Czesi wołali: »Pan Biliński sam sobie wotuje zaufanie«. Przy literze *S* doszło naprężenie do szczytu, bo rząd miał 6 głosów większości. Nagle zaczęły głosy rządowe spadać. Kiedy skończyło się *U*, większość 8 głosów była po stronie opozycyi. Wreszcie szanse rządowe się poprawiły aż do końca. Ostatni oddał głos przeciw rezolucyi minister Zaczek. W Izbie zawrzało. Słowieńcy i Czesi zgodnym chórem krzyczeli: »Hańba! Precz z Zaczkiem!«

Prezydent ogłosił, że pierwszy punkt rezolucyi, wyrażającej rządowi niezadowolenie i nieufność — jak to już wczoraj podaliśmy w telegramach — został w imiennem głosowaniu **odrzucony 242 głosami przeciw 237.**

Nastąpiło głosowanie nad II punktem rezolucyi posła Sustersicza, oznaczającym udzielenie koncesyi za nieważne. Punkt ten **odrzucono 241 głosami przeciw 237.**

Wreszcie III część rezolucyi posła Sustersicza, domagająca się przyjęcia do konstytucyi bośniackiej postanowienia o uwłaszczenie kmieci kosztem publicznym, została w imiennem głosowaniu **odrzuconą 241 głosami przeciw 237.**

Natomiast przyjęto jednomyślnie rezolucyę posła Redlicha z wyrażeniem przekonania, że wywłaszczenie nie powinno nastąpić w drodze prywatnej, tylko, tak samo jak w innych krajach austryackich. kosztem publicznym. Ostatni punkt tej rezolucyi co do niedopuszczenia do notowania na giełdzie wiedeńskiej akcyj banku agrarnego, przyjęto znaczną większością.

Wkońcu przyjęto rezolucyę posła Morseya z wyrażeniem nieufności wspólnemu ministrowi Burianowi. Przyjęto też jednomyślnie rezolucyę posła Sylwestra o wydanie ustawy o odpowiedzialności wspólnych ministrów.

Na tem obrady przerwano.

Minister Zaczek popadłszy w konflikt z Czechami wskutek oddania swego głosu przeciw rezolucyi, zgłosił natychmiast swą dymisyę.

Opozycya poniósłszy klęskę przy głosowaniu nad wnioskiem Sustersicza, zapowiada walną bitwę przy dyskusyi budżetowej.

Opozycya chce widocznie doprowadzić rząd do tego, by prowizoryum budżetowe mógł dopiero w ostatniej chwili postawić na porządku dziennym. Na dwie trzecie większości rząd nie może liczyć, nawet przy pomocy socyalistów. Wobec tego opowiadają, że istnieje zamiar nie wnoszenia prowizoryum osobno, ale podczas dyskusyi nad budżetem w formie poprawki do przedłożenia rządowego. Opozycya sposobem pogłoski o tem się dowiedziawszy, zapowiada, że pod żadnym warunkiem do tego nie dopuści.

Z tego widać, że sytuacya w parlamencie — mimo wczorajszego zwycięstwa rządu — wciąż jeszcze budzić musi poważne obawy. Czuje to dobrze rząd i dlatego, chcąc posłów trzymać w szachu, daje niedwuznacznie do poznania, że w razie nie uchwalenia przez Izbę budżetu normalnego lub prowizoryum budżetowego, z końcem czerwca odroczy Izbę, a następnie **rozwiąże** ją pod koniec sierpnia lub z początkiem września.

Z komisyi budżetowej.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 9 Czerwca).

Podczas wczorajszej dyskusyi w komisyi budżetowej nad etatem ministerstwa oświaty, oświadczył minister hr. Stürgkh, że co do nowych budynków szkolnych oraz rozszerzenia klinik będzie się starał życzeniom poruszonym uczynić zadość. Rząd zajmuje się także sprawą reformy czesnego na uniwersytetach. Okólnik w sprawie egzaminu dojrzałości nie sprzeciwia się zasadom reform, przeprowadzonych przez Dra Marcheta. Co do rezolucyi Dra Głąbińskiego, aby przyznany z okazyi regulacyi płac na r. 1907 suplentom dodatek drożyźniany obowiązywał także za lata 1908, 1909 i 1910, zaznacza minister, że stosunki awansowe suplentów obecnie nie są niekorzystne; szczególnie co do niektórych grup należy się spodziewać, że czas suplentury niezbyt długo potrwa i że suplenci tylko stosunkowo krótki czas pozbawieni będą dodatku drożyźnianego. Co do szkolnictwa handlowego wogóle należy stwierdzić, że właśnie w tej gałęzi nauki w przeciągu ostatnich 20 lat wiele zrobiono.

Następnie, omawiając rezolucyę pos. Górskiego w sprawie potrzeb wyższego szkolnictwa, oświadczył minister imieniem rządu, że w zupełności godzi się z rezolucyą.

Wreszcie pos. Dr Kozłowski domagał się z okazyi rewizyi ustawy wojskowej ułatwień dla absolwentów szkół przemysłowych, handlowych i realnych. Następnie wskazywał na przepełnienie gimnazyów w Galicyi i konieczność zwolnienia dyrektorów od spraw kancelaryjnych. Na koniec podniósł pos. Kozłowski potrzebę utworzenia seminaryum nauczycielskiego w Jarosławiu, oraz polskiej szkoły realnej i seminaryum nauczycielskiego na Śląsku.

Wiedeń. Na dzisiejszem przedpoł. posiedzeniu Komisyi budżetowej w dalszym ciągu rozpraw o budżecie ministerstwa oświaty, omawiał pos. Battaglia żądania Galicyi na polu szkolnictwa handlowego, które potrzebuje koniecznie silnego, szczególnego poparcia ze strony państwa w celu zachęcenia młodzieży szkół średnich do poświęcania się zawodowi gospodarczemu. Mowca przemawiał za wprowadzeniem do planu naukowego szkół średnich nauki o prawach i obowiązkach obywatelskich. Oświadczył się wogóle za przystosowaniem nauki do tych wymogów, jakie kieruje życie publiczne do każdego wykształconego człowieka, żądając od niego znajomości spraw społecznych, gospodarczych i politycznych. Mowca domagał się w końcu jaknajszybszego upaństwowienia konserwatoryów muzycznych we Lwowie i Krakowie, oraz prywatnego gimnazyum w Łańcucie.

Po dłuższej dyskusyi budżet oświaty przyjęto. Następnie uchwalono bez dyskusyi tytuły »najwyższy dwór, kancelarya gabinetowa, trybunał państw.«, oraz tytuł »Rada państwa« po krótkiej dyskusyi. Na tem obrady odroczono do popoł.

Przesilenie parlamentarne.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 9 Czerwca.)

Sytuacya polityczna.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki wiedeńskie twierdzą, że wczorajsza walka w parlamencie była tylko przemijającym epizodem, i że uchodzi za rzecz pewną, że stronnictwa w swej większości uchwalą prowizoryum budżetowe, a może nawet budżet normalny, ponieważ wiedzą dobrze, że skutki nie uchwalenia budżetu spadłyby nie na rząd, lecz w pierwszym rzędzie na parlament.

Wiedeń. (Tel. wł.) Przesilenie częściowe gabinetu nie zostało jeszcze załatwione. Jak się zdaje, cesarz nie przyjmie wczorajszej dymisyi ministra Zaczka. Komisya parlamentarna klubu czeskiego zajmuje stanowisko neutralne, przyjmując jedynie do wiadomości dymisyę ministra Zaczka a nie wypowiadając swej opinii w tej kwestyi.

P. Stapiński i Koło Polskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Od naszego wiedeńskiego korespondenta otrzymujemy następującą relacyę: Krakowski organ p. Stapińskiego zamieścił we wczorajszym numerze wiadomość, jakoby p. Głąbiński w swem prywatnem mieszkaniu odbył konferencyę z przywódcami stronnictw niemieckich, przyczem miał być obecnym niemiecki minister rodak.

Wobec tego jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, **że wiadomość powyższa jest zupełnie wyssana z palca, i że poseł Głąbiński nie zapraszał do siebie niemieckich posłów, ani nie przeprowadzał z nimi żadnej konferencyi.**

Poseł Głąbiński wysłał dziś do »Gazety powszechnej« sprostowanie na podstawie brzmienia 19 § ustawy prasowej.

(Od siebie dodajemy, że bądź co bądź, taki sposób walki wiceprezesa Koła polskiego przeciw prezesowi, polegający na chęci zohydzenia go w opinii polskiej, — uważamy za wysoce nietaktowny.

Wiedeń. (Tel. wł.) Utrzymuje się pogłoska, że pos. Stapiński miał zaprosić słowieńskiego posła Kreka, który onegdaj wygłosił w parlamencie filipikę przeciwko Kołu polskiemu, na wiec stronnictwa ludowego w Galicyi. Poseł Krek ma przemawiać przeciw Kołu polskiemu na wiecach w Krakowie, Sanoku i Lwowie.

(Od siebie dodajemy, że gdyby ta pogłoska miała się sprawdzić, to pomysł ten p. Stapińskiego sprowadzenia obcych polityków do Galicyi, zasługiwałby na jaknajostrzejsze potępienie. Przyp. Red).

Ludowcy i wszechniemcy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Podczas wczorajszego głosowania w Izbie posłów, **oprócz ludowców posłów, wstrzymali się od głosowania również i posłowie wszechniemieccy** barwy Schönerera z posłem Iro na czele, **podając że nie chcą popierać polskiego ministra skarbu Dra Bilińskiego.**

W ten sposób znalazł się p. Stapiński w jednem towarzystwie z wszechniemcami...

Zaznaczyć należy, że w tej kompanii ludowcy dawniej czuli się swojsko. Wystarczy przypomnieć, że w dawnym, kuryalnym parlamencie posłowie ludowi Olszewski, Bojko, Krempa i Kubik podpisywali wszechniemcom wszystkie interpelacye, zwrócone przeciwko religii katolickiej.

Wówczas to wystąpił przeciwko nim bardzo ostro pos. Zyguliński, obecny ich kolega klubowy.

Koło Polskie i Unia słowiańska.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Poln. Corresp." upoważniona jest przez prezesa Koła polskiego do skonstatowania, że wiadomości dzienników, jakoby pertraktacye z południowymi Słowianami co do kompromisowej rezolucyi o bank agrarny tak dalece dojrzały, że już onegdaj lub też wczoraj osiągnięte zostało porozumienie z Polakami,—nie odpowiada faktom. Ani onegdaj ani wczoraj nie doszło do porozumienia, a wczoraj ogółem nie prowadzono rokowań, a to dlatego, ponieważ odmówiono żądaniu południ. Słowian, aby tylko na własną rękę a bez porozumienia się ze stronnictwami większości nad sprawą tą pertraktować; prezydyum Koła natomiast oświadczyło gotowość na podstawie propozycyi Słowian południowych rozpocząć pertraktacye ze stronnictwami większości, na to się jednak połudn. Słowianie nie zgodzili.

Na Bałkanach.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 9 Czerwca.)

Przygotowania do wojny grecko-tureckiej.

Saloniki. (Tel. wł.). Wobec możliwości zatargu z Grecyą, rząd młodoturecki zarządził pospieszną naprawę wszystkich dróg, prowadzących do Grecyi i gromadzi wszelkie zapasy potrzebne do wojny.

Z Turcyi.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Rząd turecki odniósł się do rządu egipskiego, w sprawie wydania pierwszego sekretarza b. sułtana Abdul Hamida, Izzeta paszy, który uciekł z Konstantynopola do Egiptu z wielkiemi sumami pieniędzy. Rząd konstantynopolitański uważa Izzeta paszę za bardzo groźnego spiskowca, który wywołał groźne rozruchy w Damaszku i Libanonie i rzezie chrześcijan w całej Azyi Mniejszej. Młodoturcy obawiają się, by Izzet pasza nie wzniecił powstania w Arabii, ponieważ przez utratę Mekki i Medyny sułtan turecki utraciłby prawa kalifa.

Izzet pasza zabezpieczył się przed wydaniem go Turcyi, zakupiwszy w Egipcie olbrzymie dobra za sumę 4 milionów franków, chroniąc się w ten sposób pod opiekę praw egipskich.

Salonika. (Tel. wł.) Cała ludność męska narodowości bułgarskiej w Macedonii oświadcza, że nie będzie płacić podatku pogłównego, lecz jest gotowa służyć w wojsku.

Represye w Armenii.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Irade potwierdza 15 wyroków śmierci, wydanych przez sąd wojenny w Adanie; dotyczą one 9 Mahometan i 6 Ormian. Wydano zarządzenia, aby wykonanie wyroków nie wywołało niepokojów.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 9 Czerwca.)

Katastrofa automobilowa.

Wiedeń. Dzienniki donoszą o wypadku automobilowym, który się zdarzył wczoraj wieczór w alei Luxemburskiej. Automobilem tym jechali bracia Karol i Paweł Kupelwieserowie i żona Karola, Berta. Wskutek uszkodzenia pneumatyku, automobil na skręcie przewrócił się i wszyscy jadący wypadli na ziemię. **Berta Kupelwieserowa poniosła śmierć na miejscu. Paweł K. i szofer doznali ciężkich obrażeń. Karol K. wyszedł bez szwanku.**

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że niebawem zostanie utworzony gabinet przejściowy z Drem Weckerlem na czele, celem załatwienia reformy wyborczej. Wobec tego wszystkie inne sprawy zostaną odłożone na plan drugi.

Niemieckie reformy finansowe.

Berlin. (Tel. wł.). Dnia 16 czerwca wejdą na porządek obrad parlamentu projekty reform finansowych. Ks. Bülow zabierze głos, celem zaznaczenia stanowiska rządu w tej kwestyi i zapowie zarazem wniesienie nowego podatku spadkowego. Rząd niemiecki żywi nadzieję, że parlament zdoła w krótkim czasie ustawy podatkowe uchwalić.

Duma i tolerancya religijna.

Petersburg. Duma mimo ostatniego oświadczenia Stołypina oświadczyła się za dopuszczalnością swobód przechodzenia z wyznania chrześcijańskiego na niechrześcijańskie. Skrajna prawica wśród protestów opuściła salę. Przez to votum przyjdzie — jak się zdaje — do poważnych zatargów. Przyjęto następnie wczoraj wieczór w pierwszem czytaniu całą ustawę o przechodzeniu z jednego wyznania na drugie, zgodnie ze sprawozdaniem komisyi wyznaniowej, ze zmianami, proponowanemi przez Październikowców.

Car zaprasza.

Petersburg. Biuro Wolffa upoważnione jest przez ros. ministerstwo spraw zagr. do stwierdzenia, że car wystąpił z inicyatywą zjazdu z ces. Wilhelmem i że ces. Wilhelm na zaproszenie cara uda się na wody fińskie.

Francuskie wykręty.

Paryż. »Temps« pisze o zjeździe cesarza Wilhelma z carem Mikołajem: Mimo nieprzyjemnych dla Rosyi usług, które Niemcy wyświadczyły Austro-Węgrom w przesileniu wschodniem, byłoby nieroztropnem ze strony Rosyi, gdyby okazywała, że jeszcze odczuwa żal do Niemiec. Jest tedy rzeczą naturalną, że car przybywając na wody niemieckie zjeżdża się z cesarzem Wilhelmem i właśnie dziwićby się należało, gdyby było inaczej. Przypuszczenie, że zjazd ten mógłby zmienić coś w istniejącem ugrupowaniu mocarstw, byłoby nieuzasadnione. Celem działalności politycznej w Europie nie może [illegible] rozbijanie lub osłabianie istniejących ugrupowań dyplomatycznych, skoro są one tego rodzaju, że wystarczają do utrzymania pokoju.

Równowaga ta byłaby zupełnie stałą, gdyby potrójne porozumienie poświęcało roztropniejszą pieczołowitość swoim siłom wojskowym, ale pokój nie mógłby być lepiej zabezpieczony, jak przez obecne zobowiązania mocarstw. Życzyć sobie należy, żeby zjazdów naczelników państw i inne zdarzenia w pożyciu międzynarodowem nie używano już do tworzenia ryzykownych domysłów. Wilhelm II może się spotkać z carem, a nie trzeba w tem upatrywać groźby dla przymierza rosyjsko-francuskiego; zaś król Edward może odwiedzić króla włoskiego, nie narażając tem na szwank trójprzymierza. Byłoby dobrze, gdyby wszyscy nareszcie przejęli się tem przekonaniem.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

XXXIX Loterya państwowa. Już dnia 17 b. m. odbędzie się ciągnienie XXXIX. Loteryi państwowej na dobroczynne cele cywilne. 18.399 wygranych, wynoszących więcej jak ½ miliona kor. zostanie wypłaconych gotówką.

Losy po 4 kor. są do nabycia w trafikach, kantorach loteryjnych, kantorach wymiany itd

VII. Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie Członków Towarzystwa dostawców obuwia

dla c. i k. armii i c. k. obrony krajowej

Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką

o będzie się

w Krakowie w lokalu Towarzystwa przy ul. Czarnowiejskiej l. 27, na dniu 20 czerwca 1909, o godz. 2 popołudniu z następującym porządkiem:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi.
3. Wybór komisyi kontrolującej.
4. Zatwierdzenie zamknięć rachunków za rok 1907.
5. Uchwalenie absolutoryum dla Dyrekcyi.
6. Wnioski członków Towarzystwa.

Kraków, dnia 8 czerwca 1909.

Józef Dobrzański
Dyrektor referent.

po buchalterze, znajdująca się w krytycznem położeniu bo bez żadnych środków do życia — po zapaleniu płuc i chorobie oczu nic prawie nie widzi) na zdrowiu podupadła, nie mogąc sobie zarobić na utrzymanie prosi Szanowną Publiczność o wsparcie aby zapłacić mieszkanie i mieć się czem pożywić. Za czyn szlachetny Bóg wynagrodzi! Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu" dla E. L. R.

Wydawnictwa Polskiego Związku chrześcijańsko-socyalneog

Już wyszła

odbitka z „Głosu Narodu" p. t.:

Program żydowski

wygłoszony przez pewnego rabina-talmudystę do swych współwyznawców we Lwowie, a rozwijający z niesłychaną szczerością plan żydowskiej akcyi wśród chrześcijan w obecnej chwili.

Cena egzemplarza wynosi **tylko 4 hal.** Z opłatą pocztową **8 hal.** Przy zamówieniu najmniej **10 egzemplarzy** cena wraz z opłatą pocztową wynosi **50 hal.**

2. **„Program Polskiego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego".** (Str. 80).

Kosztuje 20 hal. za egz. Z opłatą pocztową 30 hal.

Do nabycia w Administracyi „Głosu Narodu".

Wiedeński Bank Związkowy, filia w Krakowie

Kraków, Rynek główny Linia A-B, 44.

Kapitał akcyjny 130 milionów Kor. Fundusze rezerwowe 39 milionów Kor.

Przyjmuje **wkładki** w rachunku bieżącym i na książeczki **wkładkowe**.
Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów.
Kupno i sprzedaż papierów wartościowych, walut i dewiz.
Udziela pożyczek na zastaw papierów. — Przyjmuje walory w przechowanie, wypłaca kupony i wylosowane efekta.
Wykonuje wszelkie zlecenia giełdowe, udziela ustnych i pisemnych wskazówek w tym kierunku.

Lusterka do postawienia i kieszonkowe, kasetki drewniane politurowane na drobiazgi, torebki i paski damskie

poleca

Stefan Porębski

Kraków, obecnie **Rynek 32.**

Zamówienia odwrotnie. W niedzielę i święta zamknięte. Zamówienia odwrotnie.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamiam P. T. Publiczność, że **z dniem 1-go czerwca otworzyłem**

Magazyn konfekcyi i nowości damskiej

pod firmą:

Leon Grabowski

w dawnym lokalu p. Wacława Młodeckiego i zaopatrzyłem go w bogaty wybór **Kostyumów** angielskich, sukiennych francuskich, koronkowych, **Żakietów** czarnych ang. **Płaszczów** wieczorowych i **Spódnic.**
Również posiadam na składzie bluzki batystowe, jedwabne, koronkowe i **Pióra** strusie, oraz bogaty wybór kamgarnów, sukienek, etamin, kreponów i jedwabi; — wszystko w najmodniejszych wzorach i kolorach.

Własna Pracownia.

Wykończenie zamówień szybkie i artystyczne, krój francuski i angielski. Mam nadzieję, że tak towarem jak i dokładnem wykończeniem powierzonych mi zamówień zdobędę sobie zaufanie P. T. Klientek. Prosząc zatem o łaskawe poparcie kreślę się

z wysokiem poważaniem

Gabryel Grabowski.



JAKO

SPECYALność

KRAWATKI I PERFUMY

POLECA TANIO

B. WIERZEJSKI

MAGAZYN NOWOŚCI

□ **KRAKÓW, Rynek róg ul. Floryańskiej.** □

Baczność! Baczność!

Poleca się Szan. P. T. Publiczności pierwszorzędny zakład

Letnią Mleczarnię w Pawilonie Parku Dr. Jordana

urządzoną przez

Parową Mleczarnię Dóbr Łuczanowice w Krakowie.

Telefon 590.

Biuro zarządu Podwale l. 6, dostawia **Mleko i Śmietankę** do mieszkań we flaszkach zamkniętych.

Sklepy własne: przy ul. Podwale l. 7., Długiej l. 13., Siennej l. 7., Rakowickiej l. 8.

Masło stołowe codziennie świeże 5 kg. paczka K. 10·70. **Wyborny miód** rarytas miodoborów z własnej pasieki 5 kg. blaszanka K. 8·10, wysyła za zaliczką I. M. Farba Podhajce Nr. 77. 280

Dwa mieszkania na lato jedno o 8 lub więcej ubikacyach, drugie o 5 ubikacyach, w ślicznej górzystej okolicy przy rzekach. Wiadomość: Dwór Raciechowice koło Dobczyc. 855 3

Pomocnika handlowego z działu farb i materyałów za dobrem wynagrodzeniem, poszukuje handel Juliana Polaka w Stanisławowie. 848 3

Z powodu zmiany lokalu

Księgarnia katolicka

Dra Władysława Miłkowskiego

W KRAKOWE, UL. ŚW. JANA L. 6. (Hotel Saski). Telefon Nr. 708.

ma do sprzedania:

świeczniki i lampy gazowe, przepierzenie oszklone, szafę ośmiokątną 3 metry wysoką od góry oszkloną, gablotkę frontową z żaluzyą, okna podwójne, drzwi i okienice blachą obite.

Całkiem darmo

każdemu

ZEGAREK z łańcuszkiem

Aby zarówno naszą firmę, jakoteż nasze nowe zegarki kieszonkowe damskie i męskie rozpowszechnić, wysyłamy każdemu za nadesłaniem 1 kor. na koszta (także w znaczkach pocztowych) wspaniały zegarek wraz z łańcuszkiem i nasz ilustrowany katalog.

Piszcie natychmiast do składu zegarków:

HENRYKA WEISSA

Wiedeń 99 Postfach.

Wacław GŁOWACKI

JUBILER w KRAKOWIE

FIRMA ISTNIEJĄCA 50 LAT.

Rynek główny 20, (róg ulicy Brackiej) poleca swój

Skład towarów złotych, srebrnych i różnych kosztowności po cenach najumiarkowańszych.

Skład ten zaopatrzony także w wyroby z chińskiego srebra w najlepszym gatunku. — Przyjmuje wszelkie zamówienia, zamiany i reperacye. 1431

Baczność!

Szanowne Panie



na ten ręczny pralnik walcowy, który odda nieocenioną usługę w każdem gospodarstwie domowem.

Ponieważ szybko się nim pierze.

Bielizna jest bielszą, wełniana miększą.
Nie drze najdelikatniejszych koronek i haftów.
Niema się wygryzionych lub oparzonych rąk.
Bieliznę po chorych nie trzeba prać rękami.
Znaczna oszczędność w materyale i czasie, a koszta nabycia tego pralnika już przy pierwszych praniach się zwracają.

Cena pralnika walcowego 3 Korony.

Nabywać można prawie we wszystkich sklepach tego rodzaju, gdzie zaś niema, należy się zwrócić wprost do biura głównego składu pralników walcowych pod adresem

Jan Paully w Krakowie,

ul. Krowoderska l. 47.

Prospekta na żądanie darmo i opłatnie.

Z powodu zwinięcia Składu z powozami



tak z nowemi jak i używanemi, oraz uprzężą jedno i parokonną **są poniżej własnych kosztów do sprzedania.** Wysprzedażą zupełną zajmuje się przez grzeczność

p. MARYA PARYL

ul. Pędzichów l. 15, parter, dom św. Rodziny w Krakowie. 797 10

KAMIL BAUM

w TARNOWIE.

Skład papieru i drukarnia komercyalna

POLECA

1000 kopert z firmą kupiecką K. 4., urzędow. K. 5.

Znakomicie gumowane.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specyal. leczniczych

pod firmą

R. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, l. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz inne wody mineralne z przepisu prof. **Jaworskiego**. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

STANISŁAW KOMPERDA

Kraków Rynek gł 47 LINIA A B HOTEL [illegible]

GŁÓWNY SKŁAD BIELIZNY MĘSKIEJ ORAZ PRZYBORÓW DO PODRÓŻY

KRAWATY KOSZULE RĘKAWICZKI CHUSTECZKI Pończochy Szelki Parasole Laski Spinki



NAJLEPSZEJ JAKOŚCI

Kufry • Torby Necesery Pledy i t. d.

Perfumerye • Mydła • Przybory toaletowe !!!



Wąs ładny

porządnie trzymany, jest ozdobą mężczyzny.

Do tego celu służy płyn **„GRAZYA".**

Grazya jest środkiem nadającym zarostowi formę wedle życzenia. Nie jest tłuszczem, nie wala, ani plami, robi włos miękkim, a zawierając w swym składzie nowe środki, porost pobudzające, odżywia cebulki włosowe i wzmacnia porost. **„Grazya"** sprzedaje się jedynie we flaszkach w białem kartonowem opakowaniu z marką ochronną „palmą" po cenie K. 1·— za flakon. 635

Ostrzega się przed naśladownictwami!!

Do nabycia w Krakowie u P. Reim i Ska, Linia A-B. Nowak, Fryzyer, Rynek. Drog. Zopotha i Ski. ul. Sienna. Drog. St. Tomaszewskiego, ul. Zwierzyniecka.

Gdzie nie ma w miejscu, wprost za poprzedniem nadesłaniem kwoty K. 1·45 polecone **Laborat. chem. Eug. Matuli w Radomyślu Wielkim.**

Najlepsza farba do podłóg

FRITZELAK

Wytrzymała! Elegancka! Wydajna! W użyciu najtańsza!

W pismach naukowych, z powodu swych hygienicznych przymiotów z uznaniami wspominana. Na składzie utrzymują w Krakowie: Reim i Spółka, we Lwowie: Alfred Beacock, w Oświęcimiu: Jakób Tobias, w Kołomyi: S. i M. Feldmann, w Tarnowie: Wł. Brach, w Nowym Sączu: S. Lichtmann, w Przemyślu: Ignacy Wohlfeld, Jan Martynowicz, w Żywcu: A. Waniek, A. Paluszkiewicz, w Drohobyczu: H. Kranz, w Czortkowie: Lud. Noss, Mościska: M. Kampf, Krzeszowice: I. Edelmann, Limanowa: Zellner, Śniatyn: M. Auerbach, Stanisławów: H. W. Vogel, w Andrychowie: J. Sawiński, Ign. Unger, w Brodach: Herm. Scharf, w Brzesku: Hofsteter, w Bochni: Jan Michnik, w Chrzanowie: M. Wasserberger, w Dębicy: Bron. Jakliński, w Jarosławiu: E. Metzger, w Mielcu: Fr. Braudmann, St. Świerczyński, w Rzeszowie: S. A. Zgórek, w Stryju: Jud. Finger, w Tarnopolu: H. Skowroński, w Zakopanem: Spółka handlowa, w Żółkwi: Jul. Cnkier. 450 10

Epokowa nowość

„ORIONIT": nowoczesny środek do prania bielizny wydzielający czynny tlen. Sposób użycia prosty. Przy zastosowaniu

„ORIONITU" wyrobu **Krakowskiej fabryki chemicznej W. Śmiechowskiego w Krakowie, Krupnicza 23.** otrzymuje się bez pracy po jednorazowem zagotowaniu śnieżno-białą

Bieliznę. — „ORIONIT" Do nabycia w pierwszorzędnych handlach po 40 hal. za pakiet. Gdzie niema wysyła się pocztą opłatnie 8 pakietów za 3 kor. 20 hal. 19 pakietów za 7 kor. 60 hal.

Jednorazowa próba przekona o niezwykłych zaletach naszego przetworu i o jego zupełnej nieszkodliwości. 772 10



Wyroby rymarskie i siodlarskie

w wielkim wyborze, uprzęże, siodła, kufry, torby, necesery, portmonetki, etui na papierosy i cygara, dalej torby myśliwskie, futerały na strzelby, piłki nożne, paski do gimnastyki itd. — poleca po cenach najtańszych

Z. Piotrowicz Kraków, Floryańska l. 8.



KULE i KRĘGLE

z drzewa Lignum Sanctum polecają najtaniej

Reim i Spółka

Kraków, Rynek 37.

Specyalne cenniki na żądanie gratis i franco.

FABRYKA

Opatrunków chirurgicznych „VIS"

(Mra. M. L. Dobrowolskiego)

w Podgórzu-Krakowie i we Lwowie

ul. Czarnieckiego 6.

Wyrabia:
Watę odtłuszczoną do celów chirurgicznych.
„ „ „ „ położniczych.
„ „ „ tutek cygaretowych.
„ sznurkową dla fryzyerów.
„ bawełnianą do celów opatrunkowych i przemysłowych.
Watę kolorową do opakowania biżuteryi.
Opatrunki chirurgiczne, szafki i skrzynki opatrunkowe.
Wyprawy dla rodzących i położnic zestawione według wskazówek Prof. Dra. Wł. Bylickiego ze Lwowa 651

Znak ochronny na opatrunkach chirurgicznych czerwony krzyż z literami w pośrodku M. L. D. i tylko takie przyjmować z aptek i składów aptecznych jako wyroby krajowe

MIODOSYTNIA Kazimierza Robackiego

ZAŁOŻONA W ROKU 1841.

KRAKÓW, ulica Sławkowska Nr. 26.

POLECA:

MIÓD STOŁOWY LEKKI, BUTELKA 1 K. MIÓD WYTRAWNY BUTELKA 1 K 40 h. MIÓD ESSENCYA . . . BUTELKA 2 K. MIÓD KASZTELAŃSKI — BUTELKA 3 K. MALINIAKI — WISNIAKI
MIÓD STOŁOWY MOCNY. BUTEL. 1 K. 20 h. MIÓD KURACYJNY . BUTELKA 1 K. 60 h. MIÓD KOPOWIEC. BUTELKA 2 K. 40 h. MIÓD BERNARDYŃSKI — BUTELKA 4 K. — DERENIAKI —

Nakładem Spółki Wydawniczej „Postęp" stow. zajestr. z ogr. poręką. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie ul. św. Krzyża l. 7.